Nr. 9 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, poniedziałek 13 stycznia 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 5·00
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·00

25 groszy Cena egz. pojed. w całej Polsce

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Stacja podsłuchowa istnieje, ale jest nieczynna.

Min. spraw wewn. przedmiotem obrad Sejmu.

Zapowiedź usunięcia polityki z administracji.

WARSZAWA, 11. 1. (Pat.). Sejmowa komisja budżetowa, pod przewodnictwem posła Byrki, przydzieliła kilkanaście referatów, co do kredytó dodatkowych posłowi dr. Krzyżanowskiemu.

Po dłuższej dyskusji przydzielono podkomisji do zamknięć rachunkowych projekty ustaw w sprawie uzupełnienia prowizorjów budżetowych na czas od 1. stycznia do 31. marca 1927 oraz o kredytach dodatkowych za lata 1927, 1928, 1928/29 oraz zamknięć rachunkowych za czas od kwietnia 1927 do 31. marca 1928.

Z kolei przystąpiono do dalszej dyskusji nad preliminarzem budżetowym MSWewn.

Poseł *Diamand* wzywa Rząd do postawienia wniosku w sprawie dalszej subwencji dla zakładu radowego Curie-Skłodowskiej oraz do uwzględnienia różnych placówek wiedzy.

Program min. Józefskiego.

Z kolei zabrał głos minister spraw wewnętrznych *Józefski*, zaznaczając, że będzie dążył do usprawnienia administracji w kierunku wzmocnienia fachowości urzędników i do tego, *aby administracja była apolityczną*. Zapowiada, iż zamierza wprowadzić nowe momenty, a mianowicie *uspołecznienie administracji*.

Za ważną rzecz uważa minister odciążenie gmin od czynności gminom narzuconych, ustawowo nieobowiązujących. Z tą kwestją łączy się zagadnienie statystyki, która jest plagą. Minister zapowiada, że zrobi wszystko, żeby ten stan naprawić.

Przechodząc do zagadnienia mniejszości w Polsce, minister zauważył, że jest ono czemś ważnem, czemś, co ma już w Rzeczypospolitej swą tradycję, a czego istota polega na współżyciu i przenikaniu się kulturalnem. Polityka zaborców w myśl zasady *divide et impera* wszczepiła toksyny jadu i przeciwstawiła kulturę polską i ukraińską. Po wskrzeszeniu Polski powracamy do naszych dawnych tradycji. Jednakowe traktowanie obywateli i walka z czynnikami, przeciwstawiającymi się polskiej racji stanu, to dwa zadania, w których społeczeństwo musi współdziałać z państwem, w chwili, gdy chodzi o rozbicie razy czasu zaborów i o powrót normalnej, biologicznej historji w rozwoju stosunków.

Przechodząc do samego budżetu, minister nazywa budżet stabilizowanym i skromnym. Co do konieczności funduszu dyspozycyjnego, to minister zaznacza, że nie ma nawet prawą podejrzewać, aby ktoś chciał go uchylić, wiedząc, że jest on potrzebny na walkę z robotą wywrotową. Minister zapewnia, że na ten cel tylko zostanie ten fundusz zużyty.

Minister zakończył przemówienie prośbą osobistą, aby panowie posłowie nie krytykowali poprzednika jego, ministra Składkowskiego, który, jako nieobecny, nie może się bronić i z którym ostatnio współpracował, jako podwładny wojewoda.

Dyskusja.

Pos. *Rataj* (Piast) proponuje kilka poprawek do budżetu. Dalej mówca porusza kwestję nadużycia władzy przez organy administracyjne, występuje przeciwko konfiskatom prasowym, które konsekwentnie prowadzą do powstawania ulotek nielegalnych. W dalszym wywodzie wypowiada się ostro przeciwko nadużywaniu organów administracyjnych oraz policji do rozbijania wieców opozycyjnych, porusza kwestję używania organów administracyjnych dla celów BBWR i wreszcie przyjmuje z zadowoleniem deklarację ministra, że administracja będzie apolityczna.

Przemówienie tow. posła Pragera.

WARSZAWA 11 stycznia (Tel. wł.). Pos. Prager nawiązując do przemówienia ministra spr. wewn. podkreśla, że w przemówieniu tem brzmiała nuta dobrej woli i że P. P. S. na tę dobrą wolę odpowie wzajemnością.

Ale doświadczenie nas pouczyło, że sama dobra wola nie wystarczy. Potrzebna jest siła i charakter. P. minister ma w swem najbliższem otoczeniu ludzi, którzy w niczem nie zmienili się, od chwili, kiedy odszedł gen. Składkowski.

Zmiany osobowe są niezbędne.

To że nie widzę na tej sali p. wicemin. Pierackiego, wcale mnie nie uspokaja. Jestem raczej spokojny wtedy kiedy go widzę, bo przynajmniej wiem co w tej chwili robi. Przyłączam się do opinji p. ministra co do konieczności tego, żeby administracja stała się apolityczną.

Mogę o tem mówić z tem większą swobodą, że w czasie kiedy Sejm miał wpływy na personalja polityczne, nieraz dawałem wyraz przekonaniu, że stronnictwo moje nie jest zainteresowane w tem, żeby urzędy administracyjne znajdowały się w rękach jego członków. Nie zachwycaliśmy się również swoistą teorją gen. Składkowskiego, o t. zw. zbliżaniu się władz do ludności, gdyż władza nie powinna być szafarzem łask lecz narzędziem prawa.

Min. spr. wewn. stało się ostatnio jakgdyby kancelarją żywiną dyktatury wojskowej, którą się usiłuje zaprowadzić w

Ciąg dalszy na str. 4-tej

Oblicze nowego rządu.

Oczekiwane przedstawienie programu nowego rządu nastąpiło na wczorajszem posiedzeniu Sejmu.

Premjer Bartel wygłosił obszerne przemówienie, w którem poruszył wszystkie niemal zagadnienia, stojące dziś na porządku polskiego życia publicznego. Stwierdzić jednak odrazu trzeba, że mowa ta *nie zdołała rozwiać wątpliwości,* jakie w sferach demokracji polskiej towarzyszą poczynaniom nowego rządu.

Rząd p. Bartla objął tak ciężki spadek po p. Świtalskim, który swojim systemem rozpętał w kraju żywiołową walkę i który swemi wystąpieniami tak zdecydowanie *poaważał ustrój demokratyczno - republikański* państwa, że przez stwierdzenie na wstępie swego przemówienia przez p. Bartla ciągłości pomajowego systemu rządzenia postawione zostało wszystko pod znakiem zapytania. System pomajowego rządzenia przybierał już takie niemożliwe do zniesienia formy, że podkreślenie tego właśnie momentu spowodować musi zdecydowaną *niewiarę* w to wszystko, co pozatem w ekspose nowego rządu zostało powiedziane.

Nie można n. p. wiedzieć, co w tym pomajowym systemie znaczy zapewnienie o bezstronności władz, skoro właśnie w tym regime wysługiwanie się partyjnej organizacji BB było kośćcem systemu. — Zaś usprawiedliwanie tego, co się w resorcie ministra pracy i opieki społecznej dzieje, — musi się spotkać wprost z gwałtownym protestem.

Już personalnym składem swego gabinetu podważone zostało zaufanie do tego wszystkiego, co w opinji publicznej towarzyszyło misji tworzenia rządu przez p. Bartla. Ostatnia mowa te *zastrzeżenia tylko potwierdziła,* chociaż trzeba przyznać, że zawierała dużo momentów, które odbić się powinny echem korzystnym.

Przez całą tę mowę przewijały się bowiem myśli i decyzja kierownika rządu, dostosowującego się do ustroju demokratycznego, uznającego wartość i potrzebę współpracy z przedstawicielstwem narodowem, zaś okraszone były równocześnie pomajową frazeologją o autorytetach, które z natury rzeczy chcą swej woli podporządkować wszystko.

Jeżeli w mowie dosłuchać się można było głosu dobrej woli i szczerej nuty współpracy, to muszą być usunięte *przemożne przeszkody,* które nawiązujące się nici bezwzględnie przecinają.

Ażeby ciężką spuściznę polityczną i gospodarczą udźwignąć i Państwo z niezwykle ciężkiego, niemal katastrofalnego położenia wydobyć, trzeba wielkiego *zbiorowego* wysiłku. — Aby nań można było się zdobyć, trzeba *wzajemnego zaufania.* — Ze strony Sejmu istnieje gotowość, ale rząd musi *oczyścić* maszynę, do poruszenia której ma się wspólnie stanąć. Jak dotąd nie stworzono jeszcze potrzebnych warunków, a Sejm musi być bardzo ostrożny.

—o—

Plan europejskiej federacji narodów.

BERLIN, 11. 1. (Pat.). „Vosische Ztg.“ donosi z Paryża, powołując się na informacje z kół zbliżonych do Quai D'Orsay, że minister spraw zagranicznych Briand zamierza na obecnej sesji Rady poruszyć ponownie plan europejskiej federacji narodów. Odpowiedni memorjał ma być przedłożony rządom dopiero wówczas, kiedy Briand uzyska pewność po wysondowaniu w Genewie opinji, iż konkretne propozycje w sprawie federacji liczyć mogą na przychylne przyjęcie ze strony rządów zainteresowanych.

—o—

Fejleton „Dzien. Lud.“ z 13. I. 1930.

W. RAORT.

On jeszcze nie wie...

W poszukiwaniu pracy dla mego serdecznego przyjaciela z lat dziecinnych, przewędrowałem pół Lwowa. Nie przesadzę, jeśli powiem, że nie ma we Lwowie takiej fabryki, takiego warsztatu, czy instytucji, w której nie byłem, prosząc o bylejakie zajęcie dla człowieka, który od roku pozostaje bez pracy. Zauważyłem, że wszystkie moje prośby trafiają w próżnię. Poprostu nikt mnie nie słuchał; nikt się nie dziwił, że człowiek pragnący podjąć się każdej roboty, byle wyżywić siebie i rodzinę, jest od roku bez pracy; nikt nie reagował na moją gorącą prośbę i każdy pragnął temat tej rozmowy skierować na inne tory.

Postanowiłem użyć wypróbowanego u nas środka: protekcji. Protekcji, którąby zmusiła pracodawców do wysłuchania mej prośby o pracę dla człowieka, który bronił się przed śmiercią głodową. Zabrałem ze sobą kilka listów grubych panów w okularach, jeden bilecik wybitnej prezesowej pracującej w miłosierdziu i kilka polecających wizytówek gości, mających stosunki w policji, sądzie karnym; w prokuraturze i w urzędzie dla wymiaru podatków.

Te kolubryny powinny były pomóc. Przed kimś ostatecznie, taki gruby pan w okularach, nazywany niesłusznie dyrektorem, powinien mieć respekt i mores.

Pojechałem daleko za miasto do wielkiej i znanej wytwórni metalurgicznej. Spółka Akcyjna — trzech dyrektorów — rada nadzorcza — auta — miljonowy obrót — ogromne gmachy fabryczne — gabinety przyjęć z kaloryferami, klubowemi meblami i lokajem anonsującym interesentów. — Rozmach, fason, luksus — proszę siadać!

Przyjął mnie jegomość podobny do setki innych panów tego zawodu i rodzaju. Gruby, w angielskiem ubraniu, łysy, w amerykańskich okularach. Na luksusowem biurku drogie bronzy i primule w doniczkach. Ciepło dobrobytu wionęło na mnie z każdego kąta.

Zmarszczył wieprzowe oczka o żółtych rzęsach, kłapnął garniturem wstawionych zębów, które ssał co chwila i zabrał się do czytania polecających listów i biletów.

— Chodzi o to, panie dyrektorze, aby dać jakąkolwiek pracę człowiekowi inteligentnemu, który od roku jest bez chleba. Żadnej pracy się nie wstydzi. Jest silny, zdrów, 32 lat i chce pracować, choćby za 5 złotych dziennie.

Dyrektor cmoknął garniturem zębów i odsunął od siebie bilety polecające,

— Niemożliwe, proszę pana! Redukujemy. Z 200 robotników, których zatrudnialiśmy zeszłego roku, pracuje tylko 90.

Podszedł do amerykańskiej szafki i wyjął tekturową teczkę z papierami.

— Proszę sobie to przeczytać.

„Wobec stagnacji i braku zamówień, wypowiadamy panu pracę z dniem dzisiejszym“.

— To są robotnicy, którzy pracowali u nas po 5 i 10 lat. Wyznam panu szczerze, że wstydzę się tym ludziom w oczy popatrzeć. Te wypowiedzenia doręczy im dziś, po pracy, nasz prokurent. Ja wyjeżdżam zaraz, aby nie być świadkiem tych przykrych scen. To są ludzie obarczeni rodziną. Nic im zarzucić nie mogę, a jednak zmuszony jestem im pracę na 14 dni wypowiedzieć. Widzi więc pan, że pańskiego protegowanego, mimo najlepszej woli, przyjąć nie mogę.

Zrozumiałem. Auto warczało przed kancelarją i dyrektor się spieszył, aby nie być świadkiem przy wyrzucaniu ludzi z pracy.

— Dziś zwalniamy czternastu, a na drugi tydzień pójdzie dalsza partja. Nawet nie wiedzą co ich czeka. Pra-

Wojskowóść w administracji

W uzupełnieniu sprawozdania z przemówienia posła Putka na komisji budżetowej sejmu podajemy w obszerniejszem streszczeniu jego uwagi o Ministerstwie spraw wojskowych.

Opinja publiczna — mówił pos. Putek — poruszona jest t. zw. militaryzacją Min. Spr. Wewn.

Utarło się zdanie, że ministerjum to przestało być samodzielą władzą, jest dziś *departamentem M. S. Wojsk.* Nie posiadamy statystyki, ile stanowisk od chwili przewrotu majowego zostało obsadzonych przez b. wojskowych zawodowych, natomiast jest taka statystyka za rok ostatni. Otóż

do centrali MSWewn. wydelegowano z MSWojsk. czynnych oficerów 9,

a jeżeli uwzględnić stanowisko wiceministra, to *10.* W województwach i starostwach w tym roku przyjęto *44 oficerów,* już to spensjonowanych, już to przeniesionych do rezerw. lub w stan nieczynny. Z tego *7 zostało naczelnikami wydziałów wojskowych.* Rzuca się w oczy zwłaszcza fakt, że

stanowiska naczelników wydziałów bezpieczeństwa w znacznej mierze były obsadzone przez zawodowych wojskowych.

Z tych 44 — 17 posiada wyższe wykształcenie, niekoniecznie prawnicze. Praktyka przenoszenia oficerów do służby administracyjnej cywilnej, a więc przenoszenie znakomitych fachowców spraw wojskowych do innych działów, nie przyniesie korzyści samej wojskowości.

Od administratorów wymagamy fachowego wykształcenia, oraz umiejętności obcowania z ludźmi, w szczególności cywilnymi. Tymczasem

w wojskowości panuje tylko rozkaz i posłuszeństwo,

gdy natomiast w administracji potrzeba także rozumienia strony drugiej. Istnieje okólnik wicemin. Pierackiego w sprawie praktyki urzędników, przeniesionych z innego działu do administracji.

(P. Czapiński: Z jakiej daty?)

Z 30 grudnia 1929 r. Otóż praktyka ma trwać 5 miesięcy i to ma wystarczyć nawet na stanowisko kierownicze np. starostów. W centrali *praktyka trwa jeden do dwóch tygodni,* w urzędzie wojewódzkim 6—8 tyg., a w starostwie kandydat kolejno pełni funkcje referenta we wszystkich referatach. Jeżeliby taki stan rzeczy miał istnieć nadal, to sądzę, że

możnaby skasować uniwersytety i prostym sposobem szkolić urzędników i kandydatów na starostów.

Stanowisko starosty stało się obecnie tak korzystne, że jest to przedmiot pożądliwości nawet urzędników centrali, Starosta w V st., a takich jest 4-ch, ma z kasy państwowej 803 zł., do tego dodatek z funduszów komunalnych 351 zł., razem więc 1.154 zł. W randze VI starosta pobiera 947 zł., takich jest 196-ciu, a w randze VII — 831 zł. Tych jest 57-miu. To jeszcze nie wszystko, gdyż starosta otrzymuje, prócz tego ryczałt z samorządu na pokrycie kosztów wyjazdów, sięgający 1.500 zł. rocznie.

(P. Kwapiński: W jednym z powiatów starosta kazał wydziałowi powiatowemu uchwalić sobie 12.000 zł.).

W ten sposób

samorząd użyty został jako objekt eksploatacji na uposażenie starostów.

Proponuję rezolucję *z wezwaniem Rządu, aby energicznie wystąpił przeciw uposażeniu starostów z funduszów samorządowych.*

cują dziś do pierwszej, bo sobota, a przy wypłacie dowiedzą się dopiero, że dostali „laufpass“. Nie chcę być przy tem! Pan przyzna, że to rzecz przykra. A może pan sobie obejrzy naszą fabrykę?

— Owszem, jeśli to panu różnicy nie robi?

— Mam jeszcze chwilę wolnego czasu, więc proszę.

Poszliśmy. W ogromnej hali maszyn warczały rozpędowe koła. — Trzask i zgrzyt skręcanych sztab żelaznych łomotał w uszach. Na widok dyrektora, robotnicy przywarli do maszyn, stapiając się niejako w całość z drgającemi z wysiłku dynamo-maszynami. Gwizd pasów transmisyjnych warczał w wychwycie szalonego ruchu. Czarne, osmolone postacie ludzkie o zmechanizowanych ruchach bezdusznych automatów, zwierały się mięśniami, ożywiając bezduszne cielska maszyn. Pot ściekał strugami, żłobiąc sobie rowki po okopconej skórze umęczonych ludzi.

Jeden z nich uderzył mnie swoim odstraszającym wyglądem. Był blady, jak kreda i tak wątły, że zdawało się, iż sam pęd maszyny przy której stał, łamiąc blachę na kawałki, porwie go lada chwila i odrzuci pod sam strop. Parodja człowieka. Chudy jak szkielet, o śmiesznych, po chińsku zwisających wąsikach, w ubraniu, które wisiało na nim jak worek, bez kropli krwi w twarzy — stał przed elektrycznemi nożycami, podsuwając im na żer, coraz inne arkusze blachy.

Zauważył, że patrzę na niego. — Także spojrzenie dyrektora padło na niego. Skurczył się i zmalał, jakby chciał się schować przed naszem spojrzeniem. Po co taki dyrektor ma się na niego patrzeć? Może o nim zapomniał? Może nawet nie wie, że pracuje w tej fabryce?... A przecież chodzą słuchy, że mają wypowiadać pracę.... W takich razach dobrze nie być nikomu na oczach. Przy tylu ludziach, jeden może się łatwo przemycić i przez zapomnienie uniknąć wypowiedzenia. A tu choroba dyrektor i ten panisko, patrzą akuratnie w jego stronę, jakby już nic innego nie było w fabryce do oglądania!...

Zezem oczu patrzał zaniepokojony w naszą stronę. Podwoił szybkość ruchów. Maszyna wypluwała zatrzęsienie blaszek. Blada jego twarz migotała w wiecznym ruchu, a ręce posuwały się szybko wzdłuż stolnicy, jak dwa żywe, zdenerwowane zwierzęta.

— Źle wygląda! — zauważyłem, widząc, jak dyrektor nie spuszcza oczu z robotnika, pragnącego się schować przed widmem redukcji.

— Suchotnik! — zauważył flegmatycznie dyrektor — zdolny robotnik, pięć lat tu pracuje, a pomimo tego...

— Czyżby i ten dziś miał otrzymać wypowiedzenie?

Dyrektor rozłożył bezradnie ręce.

— Cóż robić? Akcjonarjusze skarżą się na małe dywidendy. Musimy redukować... Ten jest także między dzisiejszą czternastką, ale on o tem jeszcze nie wie....

— Jeszcze nie wie? Nie wie co go czeka?...

— Dlatego też mówiłem panu, że nie chcę być obecny przy tej dzisiejszej scenie. Jadę zaraz do miasta. Czy podwieźć pana autem?

— Dziękuję! Pojadę tramwajem.

Rzuciłem jeszcze raz okiem na bladą twarz suchotnika. Stał, mały i skurczony, starając się zabrać jaknajmniej miejsca. Zdawało mu się, że w ten sposób widmo bezrobocia przejdzie mimo niego i ominie go. O, jakże się mylił!

Za godzinę będzie pierwsza. Pójdzie po wypłatę, jak zwykle w sobotę, a tam już czeka na niego karteczka... Ale on jeszcze nie wie... On nic nie wie...

—o—

Ciąg dalszy ze str 1.

Polsce. Następnie mówca zaznacza, że to co się dzieje ze zgromadzeniami przekracza wszystko, cośmy poprzednio przeżyli nawet w okresie wyborczym.

Konfiskatę prasy

dokonuje się nawet z pogwałceniem dekretu prasowego.

Podsłuch telefoni zny

trwa u nas niezmiennie bez względu na zmianę rządu. Kto ten podsłuch organizuje? Oczywiście znowu „nieznani sprawcy“, ci sami zapewne, którzy wystawili gen. Zagórskiemu paszport na wyjazd za granicę, którzy wywozili opozycyjnych dziennikarzy autami urzędowemi w okolice Warszawy i tyle innych dokonali czynów.

Sprawy samorządowe

z winy dotychczasowych rządów znajdują się w takim stanie, że trudno pomyśleć o tem, co mówił p. premjer o przejściu ustaw samorządowych w stan kinetyczny.

Co do funduszu dyspozycyjnego

to Z. P. P. S. traktować będzie oświadczenie p. min. jako „psalm dobrej woli“. Zwracamy jednak uwagę na to, że fund. dyspozycyjne są stale przekraczane.

Poseł *Polakiewicz* nawiązując do oświadczenia b. ministra Składkowskiego, że rząd wziął udział w wyborach, podkreśla, że, jeżeli były jakieś nadużycia, to klub BBWR składa deklarację, że ich nie akceptuje i wszyscy współdziałać będą w ich tępieniu.

Dalszy ciąg obrad na str. 5.

Rozpoczęcie obrad konstytucyjnych

WARSZAWA, 11. 1. (Pat.). Dzisiaj rozpoczęła swe obrady, w obecności Prezesa Rady Min. prof. dr. Bartla, kier. min. sprawiedl. Dutkiewicza i podsekr. stanu Sieczkowskiego sejmowa komisja konstytucyjna.

Posiedzenie otworzył poseł tow. *Czapiński*, oświadczając, że przewodniczący komisji prof. Makowski prosił go o rozpoczęcie prac w zastępstwie, gdyż jest chory. Mówca stwierdził dalej, że Sejm jest niemal jednomyślny co do konieczności rewizji konstytucji, czego wyrazem jest uchwała Sejmu, z 22. stycznia 1929 i oświadczenie Marszałka Sejmu, z 5. grudnia 1929 r. Mówca wyraża nadzieję, że prace komisji toczyć się będą w atmosferze szczerości i lojalności koleżeńskiej oraz w spokoju.

Projekt B. B. W.R.

Z kolei poseł *Piłsudski* przystąpił do referowania projektu rewizji konstytucji, zgłoszonego przez BBWR.

Mówca zaznacza na wstępie, że konstytucja nasza wzorowana jest na systemie francuskim, w którym aczkolwiek istnieje podział władzy, nie ma równowagi władz. Mówca wysuwa następnie główne tezy projektu, podkreślając, że kontrola Sejmu nad Rządem nie może być nieograniczona, gdyż nieograniczona kontrola może być również nadużyciem i pozbawiać władzę inicjatywy. Władza Prezydenta Rzeczypospolitej musi być wzmocniona i powinien być obierany nie przez Zgromadzenie Narodowe, ale przez sam naród. Przysługujące Prezydentowi prawo łaski musi być rozszerzone. Prezydent powinien mieć prawo inicjatywy ustawodawczej, prawo ratyfikacji i większe prawo dekretowania.

Omawiając działalność ustawodawczą Sejmu, mówca twierdził, że Sejm wydaje przeciętnie 130 ustaw rocznie, podczas gdy Prezydent w okresie wspomnianym wydał 381 dekretów.

Dalszym postulatem BBWR jest podniesienie wieku posłów do lat 30, a wiek wyborców do lat 24.

Senat nie może być pozbawiony inicjatywy ustawodawczej, lecz powinien mieć prawa równe z Sejmem. Pewna liczba senatorów powinna być mianowana przez Prezydenta.

Projekt lewicy.

Następnie zabrał głos pos. tow. *Niedziałkowski* (PPS), przedstawiając projekt zmiany konstytucji w imieniu lewicy sejmowej.

Mówca, omawiając metody pracy nad ustrojem Państwa, zauważa, że należałoby uwzględnić układ sił społecznych i stosować metodę stopniowej naprawy prawodawstwa społecznego. Mówca nie sądzi, aby potrzebne było zasadnicze wzmocnienie władzy Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dalej zastanawia się referent nad historją powstania ostatniej konstytucji i stwierdza, że socjaliści współpracując nad jej utworzeniem, uważali ją za okres przejściowy pomiędzy kapitalistycznym, a socjalistycznym ustrojem społecznym i charakteryzuje okres ten jako kryzys ustrojowy.

Mówca stwierdza dalej, że projekt lewicy reformy konstytucji jest pytaniem, w jaki sposób i w jakim stosunku można najszersze masy społeczne przywiązać do państwa i że dzisiejsze warunki demokratycznego układu parlamentu dają możność takiego przywiązania mas do Państwa. Mówca wyłuszcza dalej zasady projektu lewicowego. Mówiąc o władzy Prezydenta, podkreśla, że istotnem zagadnieniem projektu było prawo rozwiązywania parlamentu. — Władza Prezydenta przez to prawo została już wzmocniona, a wszelkie inne wzmocnienie spotka się z naszym sprzeciwem. Dalej mówca zauważa, że co do kwestji veta, to w połączeniu z dwuizbowością, staje się ono szkodliwe. Mówiąc dalej o kwestji tworzenia rządu, wypowiada się

przeciwko instytucji Senatu,

którego działanie zawiodło, przeciwstawia się konieczności uzyskiwania kwalifikowanej większości dla obalenia rządu, za słuszny uważa postulat usunięcia przypadkowości w obalaniu gabinetu; stwierdza dalej, że jedną z wad wykonywania konstytucji *było zaniechanie utworzenia najwyższej izby gospodarczej.* Powinna ona mieć charakter opinjodawczy i posiadać inicjatywę ustawodawczą. — Dalej

porusza kwestję narodowości,

którą uważa za pilną i podkreśla, że zasadnicza różnica między koncepcją BBWR a lewicą polega na tem, że ostatnia zmierza do wciągnięcia mas w orbitę odpowiedzialności za Państwo, wreszcie kończy, podkreślając, że warunkiem tworzenia Państwa jest tworzenie formy demokracji parlamentarnej, a przyjęcie projektu BB w 100 proc., oznaczałoby olbrzymi rozrost oligarchji.

Dyskusję odroczono do środy, 15. b. m., godz. 10.30 rano.

—o—

Taniec wśród mieczów.

Na marginesie exposé premiera.

WARSZAWA, 11. stycznia. (A. W.) — „Kurjer warszawski“ omawiając ekspose prem. Bartla stwierdza, iż premier zapewniał kilkakrotnie, że do współpracy z sejmem przystępuje z dobrą wolą, i na nią liczy, oraz, że od tej współpracy zależy zarówno sukces sejmu, jak i jego osobiste utrzymanie się na objętem stanowisku.

„Kurjer Poranny“ wskazując na oświadczenie premiera, iż sejm nie może się spodziewać dużych zmian, chociaż widać w Izbie zmianę na korzyść przystąpienia do rewizji konstytucji, stwierdza, iż ton tej części ekspose był w porównaniu z niedawną ofenzywą poprzedniego gabinetu bardzo łagodny. Dziennik podkreśla jeszcze jeden szczegół charakterystyczny, a mianowicie, iż premier Bartel nie zabrał głosu odrazu, jak to mógł uczynić, lecz wyczekiwał do piątego punktu porządku dziennego, przyczem manifestował żywo zmianę stosunku rządu do sejmu wychodząc z ławy dla bezpośredniego porozumienia się z przewodniczącym Izby, od czego już od dłuższego czasu byliśmy odzwyczajeni.

„Robotnik“ określa mowę premiera Bartla, jako „taniec wśród mieczów“. Dziennik wskazuje, że premier Bartel uważał za stosowne podkreślić swoją solidarność z pomajowym systemem rządzenia, w ustępach jednak końcowych oświadczenia wypowiedział znowu poglądy i sformułował zapowiedzi sprzeczne z istotą samego systemu.

„Gazeta Polska“ i „Ekspress Poranny“ wstrzymują się na razie od komentarzy.

Budżet Prezydenta Rzeczypospol.

WARSZAWA 11 stycznia. (Tel wł.) Po przerwie na kom. budż. Sejmu przydatki Prezydenta, lecz wydatki uboczne stąpiono do budżetu Prezydenta Rzeczpltej Budżet — mówi sprawozdawca pos. Wyrzykowski (Wyzwolen.) — wzrósł w porównaniu z rokiem ubiegłym mniej więcej o pół miljona. Uposażenie Prezydenta wzrosło o 60 tys. rocznie, dalej są zwyżki w uopsażeniu urzędników, funkcjonarjuszy i inne.

Poprawek nie proponuję.

Uważam jednak, że preliminowanie uposażenia Prezydenta we wniosku min. skarbu jest niewłaściwe wobec wyraźnego postanowienia Konstytucji, która powiada, że

wysokość uposażenia Prezydenta określi osobna ustawa.

Trochę dziwnie wygląda, że w ciągu 3 i pół roku od przewrotu majowego, kiedy tyle się słyszy o wzmocnieniu władzy i prestiżu Prezydenta, znawcy konstytucji nie wnieśli do Sejmu takiej ustawy.

Po przemówieniach posłów Korneckiego i Barańskiego (BB) zabrał głos pos. tow. Czapiński.

Apeluję — mówi tow. Czapiński — do czynników, które organizują podróże reprezentacyjne Prezydenta, aby te podróże nie służyły celom nawpół partyjnym — Gdy Prezydent zawitał do mego okręgu wyborczego, dłużej zatrzymał się u posła z B. B. że to niby było wzorowe gospodarstwo, a później u pewnego obszarnika, który kandydował z listy rządowej. Tymczasem

w środowiskach nawet opozycyjnych chłopów czy robotników Prezydent byłby nie mniej mile witany i czułby się w niem tak samo dobrze.

Dalej zabiera głos pos. Trąmpczyński. Jest ogólna tendencja śrubowania wydatków na reprezentację. Nie osobiste wydatki Prezydenta, lecz wydatki uboczne jego budżetu są szalone. Za wiele samochodów. Dlatego jestem za okrojeniem zwyżek.

W głosowaniu poprawki upadły. Rezolucję referenta przyjęto. Trzecie czytanie odroczono.

Sensacyjne rewelacje

o stacji podsłuchowej w Warszawie.

W związku z aferą podsłuchową w Warszawie wczorajszy „Robotnik" występuje z sensacyjnem twierdzeniem, że stacja podsłuchowa istnieje i daje pod tym względem dokładne wskazówki.

„Pozwalamy sobie — pisze „Robotnik" — udzielić p. s. Luxemburgowi pewnej rady.

Niech pójdzie do gmachu telefonów przy ul. Zielnej 39, niech nie wchodzi głównem wejściem do sali telefonów międzymiastowych, lecz niech się skieruje odrazu od głównego wejścia na lewo po schodkach, a trafi łatwo do specjalnego pokoju, leżącego pod salą międzymiastową. W tym pokoju znajdzie stację stałego podsłuchu.

Stacja podsłuchowa, o której mówimy, została założona już w czasie urzędowania p. Boernera jako min. poczt i telegr.

Oświadczenie min. Boernera.

WARSZAWA, 11. 1. (Pat.). W związku z poruszoną przez prasę sprawą podsłuchów telefonicznych, Polska Ag. Telegr. otrzymała od p. ministra Poczt i Telegrafów inż. Börnera oświadczenie, z którego podajemy niektóre ustępy:

Jako obecny minister poczt i telegrafów oświadczam kategorycznie o-raz stwierdzam, co następuje:

Do czasu urzędowania b. ministra poczt i telegrafów Miedzińskiego podsłuch telefoniczny oficjalny jeszcze istniał.

B. minister poczt i telegr. Miedziński, ten podsłuch telefoniczny, istniejący jeszcze na początku swego urzędowania zniósł.

Od chwili zniesienja podsłuchu przez ministra Miedzińskiego podsłuch oficjalny nie istnieje i przez cały ten czas ani przez jedną chwilę nie istniał.

Ja jako minister odpowiedzialny konstytucyjnie za resort poczt i telegrafów jestem i muszę być przygotowany w zupełności do wykonania ewentualnej uchwały Rady Min., zatwierdzonej przez Prezydenta Rzeczypospolitej, wprowadzającej w życie postanowienia artykułu 124, ust. 2 konstytucji Rzeczypospolitej z dnia 17. marca 1921 r.

Inaczej się przedstawia, jeżeli będzie mowa o podsłuchu zorganizowanym przez ludzi złej woli lub przypadkowo. Otóż stwierdzam, że podsłuch tego rodzaju, przy obecnych urządzeniach technicznych telefonów jest możliwy, a możliwość tego rodzaju podsłuchu nie jest żadną tajemnicą.

Wobec powyższego mojego wyraźnego oświadczenia zapowiadam, że każdego, kto będzie w dalszym ciągu rozpowszechniał insynuacje o istnieniu oficjalnego podsłuchu, będę zmuszony pociągnąć do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo.

Stacja podsłuchowa istnieje ale jest nieczynna?

Z oświadczenia p. min. Boernera wynika, że po 1-sze przed objęciem urzędowania przez p. Miedzińskiego t. zn. przed lipcem r. 1927, podsłuch telefoniczny istniał, wbrew konstytycji, jak to stwierdza sam p. minister Boerner.

Tu zatem trzeba będzie ustalić odpowiedzialność.

2-e P. min. Boerner jest przygotowany na ewentualne *uruchomienie* podsłuchu na wypadek odnośnego zarządzenia Prezydenta. Innemi słowy, o ile dobrze rozumiemy p. Boernera, stacja podsłuchu istnieje, ale nie jest uruchomiona.

3-e Żadnego konkretnego wyjaśnienia w sprawie naszej notatki, wskazującej, gdzie jest stacja podsłuchowa, ani też żadnego bezpośredniego zaprzeczenia nie otrzymaliśmy.

PAPUZIA CHOROBA.

HAMBURG, 11 stycznia. Potęgująca się z każdym dniem panika z powodu masowego przebiegu choroby papuziej w Niemczech pociąga za sobą tragiczne dla papug następstwa. Wczoraj przybył do Hamburga okręt z Ameryki południowej, na którym znajdował się olbrzymi transport papug. Większość odbiorców zabiła przeznaczone dla nich ptaki w obawie przed zarazą.

—o—

Tragedja bez tytułu.

Przed sądem w Berlinie odbyła się onegdaj sensacyjna rozprawa. Oskarżona, licząca 21 lat, udusiła swoje pięciotygodniowe dziecko, gdy dowiedziała się, że jest syfilityczne.

Mąż oskarżonej liczy 23 lata. — Swoją żonę poznał przed dwoma laty. Gdy została matką, czuł się szczęśliwy. Ale dziecko zachorowało niebawem i matka udała się z niem do lekarza, który stwierdził u niego syfilis. Djagnoza ta wywarła na matkę piorunujące wrażenie.

Pewnego dnia nastąpiła katastrofa. Gdy mąż wieczorem powrócił do domu, żona ociekała krwią. Usiłowała przeciąć sobie żyły.

„Nie gniewaj się" — rzekła do męża — „straciłam dziecko i chciałam odebrać sobie życie".

Mąż opatrzył rany żony bandażem, poczem udał się do policji, gdzie oskarżył siebie o zamordowanie dziecka. Żona jednak nie zgodziła się na to i zeznała prawdę.

„Dlaczego pan chciał wziąć winę na siebie?" — zapytał sędzia na rozprawie.

„Gdyż mężczyzna może łatwiej wytrzymać, aniżeli kobieta".

Oskarżona została uwolniona.

Widownia straszliwej katastrofy lotniczej



koło Los Angelos (Kalifornia), gdzie — jak obszernie donosiliśmy — dwa aeroplany, z których miano robić zdęcia filmowe, zderzyły się i runęły, płonąc, w morze, przyczem zginęło 10 osób ze świata filmowego.

Sprawa podwyżki czynszów w domach miejskich.

Otrzymujemy następujące pismo:

Już od dłuższego czasu obiegały pogłoski, że Magistrat ma zamiar podwyższyć czynsze w domach miejskich.

I oto teraz ma to wejść w życie w najbliższym czasie.

Wobec tej podwyżki wytworzyła się fatalna sytuacja. Setki rodzin złakomiły się na to, że czynsz stosunkowo umiarkowany, jakkolwiek mieszkania te znajdują się na odludziu. Zmusił ich do tego brak mieszkań i niemożliwość płacenia paskarskich czynszów w mieście. Zdecydowali się wstawać do dnia, wychodzić o zmroku jeszcze, dźwigać każdy prowiant tylko dlatego, by mieć tańsze i wygodniejsze mieszkanie.

Pamiętać również należy, że mieszkają tam ludzie, których pensje nie przekraczają 200 zł. miesięcznie.

Teraz właśnie, gdy zima nadeszła, gdy każdy grosz trzeba odłożyć na czas mrozów na opał i odzież, magistrat wychodzi z olbrzymią, bezpodstawną podwyżką, przekraczającą zdolność płatniczą mieszkańców.

—o—

Sprawa czynszu w domach miejskich.

Posiedzenie komitetu w sprawie podwyżki czynszu w domach miejskich odbędzie się w niedzielę, dnia 12 bm. o godz. 1-tej popołudniu w lokalu Rutowskiego l. 23. II. p.

Wzywa się tow. mieszkających w tych domach do przybycia.

Komitet.

—:::—

Proroctwa berlińskiej Madame Sylvji.

„Berliner Tageblatt“ notuje proroctwa Madame Sylwji, znanej wróżki berlińskiej, która w gronie swych przyjaciół i reprezentantów prasy snuła proroctwa na r. 1930.

Madame Sylwja przepowiada, że od marca b. r. Europa będzie przeżywała olbrzymie wstrząśnienia, w **Rosji** nastąpi **głęboki rozłam** na tle religijnem. **Wojna** światowa jest nieunikniona, ale będzie się ona rozgrywała wyłącznie na **dalekim wschodzie.** Kobiety będą się wtrącały do polityki, której już przedtem bardzo szkodziły (? i dalej szkodzić będą. Na horyzoncie pojawi się wielki człowiek, człowiek jak Napoleon, w którego nazwisku znajduje się litera Z. (Kto to taki?) Ludzie będą wskutek wstrząsów w wszechświecie silnie cierpieli na ból głowy (?)

Co do **Niemiec**, przepowiada im Madame Sylwja ciężkie terminy. Przyjdą próby zmiany ustroju. Człowiek, który nosił szablę odegra wielką rolę. Ten dawniejszy oficer i pewien polityk porozumieją się z sobą i oni dwaj uzdrowią stosunki niemieckie.

Dalej przepowiada wróżka berlińska, że w tym roku zostanie odkryty właściwy środek przeciw rakowi i że w jednym z zamorskich krajów jakieś zwierzę koń lub pies — dokona bohaterskiego czynu.

Współpracownik „Berl. Tgbl.“ pisze, zartobliwie, że byłby chętnie ujrzał na płótnie pani Sylwji owego „oficera“ i „polityka“. My też, z dodaniem jeszcze owego męża wielkiego, którego nazwisko zawiera literę „Z“. A może tu chodzi o imię a nie o nazwisko? Kto wie?

Co i owo.

Ano, są jeszcze u nas tacy, co tęsknią za caratem. Są to moskalofile lwowscy. W rocznicę śmierci Mikołaja Mikołajewicza, urządzają dziś w niedzielę panachidę w tutejszej cerkwi prawosławnej. Stoi to czarno na białem na klepsydrach rozlepionych na mieście. Inicjatorzy wzywają wszystkich wiernych, oczywiście wiernych idei caratu, by na to nabożeństwo do cerkwi przybyli.

Dla pokrzepienia serc. „Niech żywi nie tracą nadziei“...

Przed laty podczas okupacji Galicji przez Rosjan „Słowo Polskie“ także krzepiło serca pewnego gatunku Polaków nadzieją, że Polska w myśl obietnicy Mikołaja Mikołajewicza będzie... zjednoczona z Rosją.

Możeby tak dzisiejsi panowie, „Słowa Polskiego“ wzięli wraz z moskalofilami lwowskimi udział w tej manifestacji uczuć dla Mikołaja Mikołajewicza, ...twórcy idei ...zjednoczenia Polski pod berłem cara? Byłoby to logiczne i konsekwentne.

*

Żyjemy w czasach utrwalania pokoju. Przynajmniej teoretycznie — w mowach dyplomatów i na papierze. Co tam jest w rzeczywistości, jak na swojem śmieciu poszczególne kraje urządzają sobie pokój przez wojsko i zbrojenia, o tem nie mówimy. Ale pewnym wyrazem dążności do pokoju jest... rozpisanie konkursu na hymn pokoju. Uczyniło to amerykańskie stowarzyszenie hymnów, które rozpisało konkurs na tekst do hymnu pokoju w języku angielskim. Dalsza nagroda będzie wyznaczona na melodję do tego hymnu. Jest to już trzeci konkurs tego stowarzyszenia. Pierwszy był hymn lotników, drugim był nowy hymn dla misjonarzy, teraz ma być hymn pokoju.

Gdy wszystkie narody będą śpiewały ten hymn, może przyjdzie prawdziwy pokój.

Ba, gdyby pokój zależał od narodów a nie od ich władców, despotów, dyktatorów.

*

O naszej świetnej sytuacji gospodarczej, powodzeniu szerokich mas, wyścigu pracy, mówi dosadnie wyścig... bankructw w Polsce. Według danych sądów okręgowych w trzech kwartałach ub. roku zostało ogłoszonych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej 290 upadłości.

Największa ilość upadłości dotyczy województw centralnych (161), reszta zaś przypada na województwa poznańskie i pomorskie (77), województwa południowe (41), wreszcie województwa śląskie (11). Z liczby 290 upadłości — 206 przypada na firmy handlowe, 82 na przedsiębiorstwa przemysłowe, kredytowe, i 2 — inne.

W liczbie upadłych firm było 10 spółek akcyjnych, 21 spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, 8 spółdzielni, 41 spółek firmowych i komandytowych i wreszcie 207 firm pojedynczych.

Gdy dawniej — za dawnych dobrych czasów — zbankrutowała jedna choćby firma, zaraz powstawał wielki harmider, krzyk, gwałt. Teraz bankrutuje blisko 300 i cicho. Bo o cóż robić hałas? Pewnie wszystkie te firmy same zawiniły? A zresztą do wszystkiego można się przyzwyczaić.

x.

W sidłach szantażystów

W jednej z aptek szpitalnych w Łodzi pracował w charakterze kierownika niejaki Kazimierz Antoniewski. Przed pewnym czasem do Antoniewskiego przybył szkolny jego kolega, niejaki Rudolf w towarzystwie dwuch osobników. Zwrócił się on do A. z prośbą o sprzedanie kilku gramów morfiny.

Prośbę swoją Rudolf motywował tem, że dwaj osobnicy, z którymi przybył (są jego przyjaciółmi), od pewnego czasu stali się oni nałogowymi morfinistami i cierpią straszliwie, nie mogąc nabyć narkotyku.

A. odmówił, aż po wielokrotnych nagabywaniach sprzedał nieznajomym

4 gramy morfiny za 200 zł.!

Od dnia tego morfiniści stali się częstymi gośćmi w aptece, żądając morfiny, grożąc przytem, że wrazie odmowy zadenuncjują Antoniewskiego u władz przełożonych.

Po pewnym czasie wspomniani osobnicy rozzuchwalili się do tego stopnia, że prócz morfiny

żądali jeszcze od Antoniewskiego sum pieniężnych,

wahających się w granicach od 100 do 500 złotych.

Szantaże te w krótkim czasie pochłonęły całe oszczędności Antoniewskiego, który bojąc się panicznie denuncjacji, zapożyczał się u znajomych.

Ci sami kilkanaście dni temu w nocy przybyli do mieszkania Antoniewskiego i oświadczyli mu, że są wywiadowcami policji i że wszystko co dotychczas czynili, było tylko środkiem, mającym zdemaskować Antoniewskiego, będącego rzekomo agentem międzynarodowej szajki handlarzy narkotykami. Rozkazali Antoniewskiemu, aby natychmiast udał się z nimi do urzędu śledczego.

Gdy znaleźli się na ulicy jeden z osobników zaproponował wejść do jednej z restauracji. Podczas konsusumowania zakąsek

pod groźbą rewolwerów

zmusili Antoniewskiego do podpisania oświadczenia, że sprzedał im 400 gramów morfiny za cenę 15.000 zł. Następnie wypchnęli Antoniewskiego na ulicę i skryli się w ciemnościach.

Po kilku dniach przybyli oni ponownie do mieszkania droguerzysty i zażądali, aby w ciągu 2 dni dostarczył im 1500 złotych w przeciwnym razie zameldują władzom o kradzieży narkotyku.

Nie mogąc otrzymać żądanej sumy Antoniewski udał się do urzędu śledczego i opowiedział o wszystkiem, prosząc o pomoc. Santażyści zostali ujęci i osadzeni w więzieniu. Okazało się, że jednym z nich jest artysta-malarz Kuterba, drugim niejaki Witek.

Pomysłowy reklamiarz.

Młody literat angielski napisał romans, którego styl pozostawiał wiele do życzenia. Ażeby wzbudzić zainteresowanie się tą książką, wpadł na pomysł następującego ogłoszenia w wielkich dziennikach w rubryce matrymonialne: „Młody miljoner, przystojny, muzykalny, subtelny pragnie się ożenić z młodą panną, któraby pod każdym względem odpowiadała bohaterce romansu „Zdobył miłość“ pióra Piotra Axworthy'ego. W przeciągu czterech dni książka została z wszystkich księgarń londyńskich wykupiona.

—o—

UPTON SINCLAIR.

Wstanie czas...

Prasa kapitalistycznej burżuazji głosi stale, że St. Zjednoczone, gdzie kapitalizm osiągnął najwyższą linję rozwojową, są równocześnie „rajem“ dla robotników. Ten „raj“ we właściwem świetle przedstawia jeden z największych pisarzy amerykańskich Upton Sinclair w całym szeregu swych słynnych na cały świat powieści, z których kilka drukowaliśmy swego czasu w naszem piśmie. Poniżej umieszczamy wyjątek ze znanej powieści Sinclaira pt. „Grzęzawisko“.

„Oto możne dziesięć tysięcy panów żyją nie pytając nawet skąd biorą się ich dostatki. Jedyna ich troska wydawać pieniądze. Żyją w pałacach, w rozpuście, w zbytkach, za parę trzewików zapłacą setkę dolarów, miljony tracą na konie, automibile, jachty, pałace, uczty, uroczystości, zakładają świecące kamyczki, któremi zdobią swoje ciała. Życie ich jest grą, wyścigiem, chodzi oto który z nich będzie bardziej brutalnym, bardziej bezwzględnym, bardziej rozrzutnym, bardziej wyzyskującym znój bliźniego...

POSIEDLI WSZYSTKO.

Wszystko samo do nich płynie, jako latem płyną rzeki, strumienie i potoki do morza, — tak bogactwo do nich spływa ze wszystkich stron. Rolnik orze ziemię, górnik bije oskardem o skałę, tkacz tka tkaniny, genjusz rozmyśla, mędrzec bada, ale wszystkie owoce trudu mięśni i mózgu tytanicznemi strugami do nich płyną, do nich jednych. Losy całej ludności spoczęły w ich ręku. Praca na całym świecie od nich wyłącznie zależy. Jak wciąż głodne wilki wciąż nowych żądają łupów. Siła robocza całego świata musi iść na ich usługi. I tak ciągle. Nietylko myśli społeczeństwo ale rząd, przywileje, aby rzeka bogactw była coraz głębsza i coraz szersza. A wy chłopi i robotnicy

PO CO JESTEŚCIE NA ŚWIECIE?

Rodzicie się na zwierzęta pociągowe, na znój, na ciągłą mordęgę. — Czy jest choć między wami jeden, któryby sądził, że tak zawsze powinno być? Czy jest choć jeden człowiek tak ciemny, tak mały, któryby twierdził, że jedni powinni mordować się, a drudzy próżnować i żyć z tamtych? Że cały świat ma żyć w ostatniej nędzy, dla nasycenia kilkunastu tysięcy darmozjadów? Że ogół niema żadnych praw, że powinien milczeć i słuchać.

Czy sądzicie, że kiedykolwiek panowie wasi wypiszą wam wolność, że ukują miecz, aby was zapomocą tego wyzwolić? Że podejmą walkę za was? Że oddadzą bogactwa swoje na budowę szkół?

Czy możecie pojąć, że

WALKA O WOLNOŚĆ MOŻE BYĆ WYŁĄCZNIE WASZYM DZIEŁEM?

Że wy jedni do niej stanąć musicie? Czy nie wiecie, że użyją wszystkich bogactw, wszystkich zasobów swoich, aby was zmiażdżyć, aby batami zagnać was do więzień? Z gołemi piersiami rzucicie się na zastępy waszych wyzyskiwaczy, ciemne umysły wasze muszą podjąć trud szalonego myślenia, głód dostarczy wam pieniędzy na tę wojnę, niedospane noce zbiorą resztę energji w siłę burzącą, powiodą was myśli, które się rodzą u stóp szubienic... W głębinach ludzkich rozpocznie się ten ruch wielki,

WSTANIE CZAS

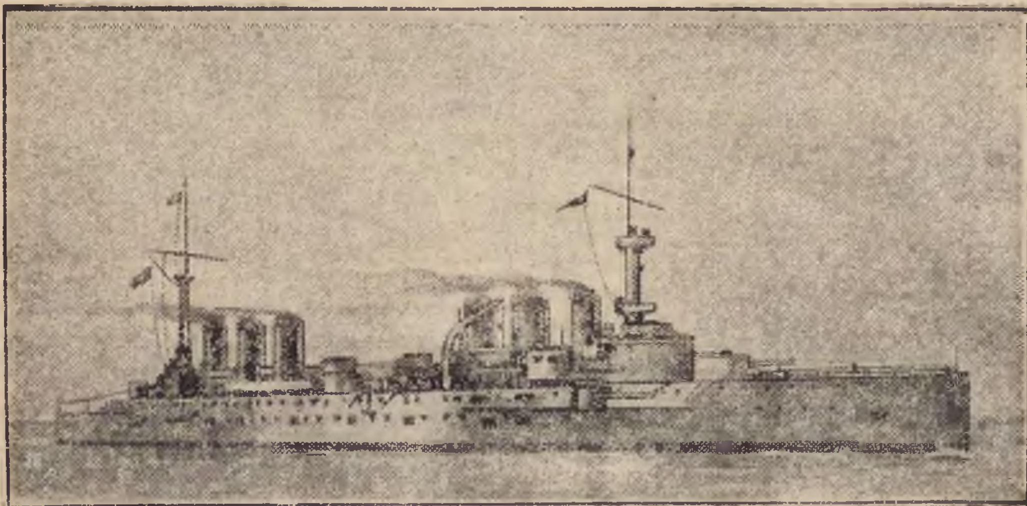
a będzie miał oblicze zemsty.

Jak władca powoła was do swoich szeregów. Rozwinie sztandar, a na nim będą wypisane wszystkie wasze rozpacze i wszystkie wasze nadzieje. Świat zadrży w swoich posadach.

Ale niepodobieństwo stanie się wtedy rzeczywistością. Kajdany wasze prysną, rozlegnie się wielka wrzawa — zwycięstwo!

—o—

Krążownik francuski „Edgar Quivet“,



który w nocy na 5 stycznia uległ rozbiciu koło wybrzeża Algieru, natrafiwszy na rafę. Załoga, licząca 900 marynarzy i 100 kadetów marynarki, została uratowana. Pancernik miał 14.000 tonn pojemności.

10 lat więzienia za nieudały „skok“ do trafiki.

(y) Późno wieczorem, 14. października ub. roku, czeladnik krawiecki Antoni Żurakowski zauważył jakiegoś osobnika, który oderwał kłódkę i otworzył żaluzję od składu papieru Schlachtena, przy ul. Chorążczyzny. Następnie weszło dwóch osobników do wnętrza. Na wszczęty alarm ujęto włamywaczy. Byli to Stefan Wołoszyn i Jan Wanik. Okazało się, że wybili oni otwór w ścianie i dostali się do sąsiedniej trafiki Maksa Weinstocka, celem kradzieży.

Następnie aresztowała policja dorożkarza Leona Kohla, który oderwał kłódkę od sklepu Schlachtena, oraz Józefa Rosenbuscha i Józefa Fischa, którzy stali na czatach w czasie włamania.

W ub. piątek i w sobotę odpowiadali oni przed sądem za swój nieudały „skok“. Ostatecznie Wołoszyn został skazany na 3, Rosenbusch i Kohl po 2 i pół, zaś Wanik na 2 lata ciężkiego więzienia. Byli oni bowiem wielokrotnie karani za kradzieże.

Oskarżony Fisch był karany przed 18 laty za dwie drobne kradzieże. W ostatnich czasach żył z uczciwej pracy jako lakiernik. To widocznie zaważyło przy ferowaniu wyroku, — gdyż został uwolniony od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył r. Zawistowski, oskarżał prok. Sobolewski, bronili: dr. Hecht, dr. Macieliński, dr. Rusin i dr. Sz. Weiss.

—o—

Cuda roślinne Indyj

Jednym z największych dziwów przyrody hinduskiej są palmy cukrowe. Cukier wydobywa się z nich na podstawie nacięć poczynionych w korze drzew, przyczem, z ran cieknie płynny sok drzewny. W ciągu trzech miesięcy może palma taka dawać dziennie trzy litry soku który zawiera 10 proc. cukru. Takie nacięcie można robić na jednem drzewie najwyżej 20 razy, a więc takie jedno drzewo może dać w sumie 8 tysięcy litrów cukru płynnego.

Istnieje też gatunek palm, które zawierają cukier w koronie i otrzymuje się go zapomocą mielenia kwiatów palmowych.

Drugim dziwem Indyj jest „płaczące Mango“. Z otworów w korze tego drzewa uważanego przez Hindusów za cudowne, kapie woda, ale tylko od rana do południa. Na liściach tego drzewa mieszkają mrówki które budują sobie na tych liściach płaczącego drzewa formalne gniazda, podobne do domków z papieru.

Specjalną uwagę badacza zwracają rośliny, zmieniające barwę jak kameleony. Pewien gatunek malw rano jest biały, wieczorem zaś czerwony. Inna roślina znowu zmienia co drugi dzień barwę z białej na fioletową. Zmiany te są w związku z wydychiwaniem tlenu przez te rośliny.

Indje obfitują też w nieznane u nas rośliny jadalne. Drzewo Mahua daje 200 kilo mięsistych kwiatów, które tubylcy jadają chętnie, a także przygotowują z nich napój alkoholowy.

Bengalska figa znowu ma słodki owoc, w kształcie kubka, często też używają tych owoców zamiast kubków.

Niektóre znowu palmy, gdy obcina im się gałęzie, wydzielają czystą wodę, doskonałą do picia, co w miesiącach suszy daje wielkie usługi.

—o—

15 lat bez snu.

Dziennik węgierski „A Mai Nap“ donosi o niezwykłym wypadku bezsenności człowieka, który nie sypia od 15 lat! Jest to Paweł Kern, urzędnik Zakładu ubezpieczeń w Budapeszcie, który na początku wielkiej wojny został na rosyjskim froncie ciężko zraniony w głowę. Przewieziony do szpitala we Lwowie, Kern po wielu dniach odzyskał przytomność, a później jako rekonwalescent przebywał w szpitalu w Budapeszcie.

Ale ta ciężka rana pozostawiła ciężkie następstwa. Kern od tego czasu nie sypia, i żadne zabiegi lekarzy, snu przywrócić mu nie mogą. Budapeszteński specjalista chorób nerwowych prof. Frey od lat ma Kerna pod swoją opieką i wyjaśnia ten niepospolity wypadek tem, że ta część mózgu, w której znajduje się „centrum snu“ uległa silnemu podrażnieniu. Prześwietlenie mózgu, nie zdołało jednak tych przypuszczeń stwierdzić. Kern zresztą cieszy się dobrem zdrowiem i nie zdradza najmniejszych oznak znużenia. Tylko wtedy czuje się zmęczony, gdy noc przepędza w łóżku! Pracuje zupełnie normalnie, noce spędza przeważnie w kawiarniach.

Nie będzie wielkich mrozów.

Poznańska stacja meteorologiczna komunikuje ze na podstawie długoletnich obserwacji, ustalonem zostało, iż po tak ciepłym grudniu, jak w r. bieżącym, w 85 proc. wypadków na 100 bywa łagodny i umiarkowany styczeń, a również i luty nie wykazuje tendencji do znacznej zniżki temperatury. Zatem nie należy już obawiać się nadejścia wielkich mrozów.

Obecnie Polska pod względem sytuacji meteorologicznej znajduje się na pograniczu dwóch walczących ze sobą skrajności: ciepłych prądów z południo- zachodu i mroźnej temperatury wschodu. I na skutek tego wschodnie prowincje Polski mają zimę dość ostrą, podczas gdy Polska centralna a zwłaszcza południowo-zachodnia cieszy się wyjątkowo łagodną zimą.

Prezes Z. K. P. aresztowany za łapownictwo

Wczoraj podaliśmy o aresztowaniu Agenora Schönthalera, asesora kolejowego i b. prezesa PZK, za branie łapówek, pod pretekstem wyrabiania posad przy kolei. Również toczą się dochodzenia przeciw Kazimierzowi Filusiowi, urzędn. kolej. ze Stryja, za to samo przestępstwo.

Okazuje się, że nie koniec tym nadużyciom. Wczoraj został aresztowany przez Wydział śledczy adjunkt kolejowy, Stefan Dolanowicz, pod zarzutem brania łapówek za wyrabianie posad kolejowych różnym interesowanym. Po przesłuchaniu odstawiono go do Brygidek.

Dolanowicz był urzędnikiem w Dyrekcji kolejowej w Katowicach. Od dłuższego czasu był on urlopowanym ze względu na piastowanie godności prezesa Okręgowego Zjednoczenia Kolejarzy Polskich.

Napad i porwanie dziecka

przez lekarkę we Lwowie.

(y) W realności przy ul. Wojciecha l. 26, mieszka b. prof. gimn. w Wilnie, Stanisław Pietrzak. Przed miesiącem, żona jego dr. Natalja P., otrzymawszy posadę lekarki w Kobylniku, koło Wilna, wyjechała do tego miasteczka, skąd następnie napisała list do męża, że zrywa z nim stosunki.

Wczoraj rano niespodzianie zjawiła się ona w mieszkaniu męża w towarzystwie burmistrza Kobylnik, Józefa Dybowskiego i oświadczyła, że zabiera ze sobą 6-letniego syna. Prof. Pietrzak nie zgodził się na to, a widząc agresywne zamiary przybyłych, zagroził im rewolwerem. Dybowski wyrwał wówczas Pietrzakowi rewolwer, rzucił na łóżko, przycisnął kolanami i dotkliwie poturbował. — W tym czasie Pietrzakowa ubrała dziecko w płaszczyk i odjechała samochodem. Dybowski po jej odjeździe śpiesznie opuścił mieszkanie napadniętego.

Powiadomiona o tem policja zarządziła śledztwo w tej sprawie.

—o—

Jaskrawe światła i wielkie cienie

Po weselu rzymskiem.

Pisma przepełnione są opisem wesela królewicza włoskiego z księżniczką belgijską. Było szumnie, strojno i bogato. Opowiada o tem rzymski korespondent „Berliner Tageblattu“.

Podczas gdy z jednej strony, szkoły, ministerstwa, banki, sklepy były zamknięte (podczas uroczystości ślubnych), gdy więzienia otworzyły się dla 6.000 skazańców, a setki tysięcy zostało zwolnionych od płacenia grzywien, gdy 10.000 par obuwia zostało rozdanych między ubogich Rzymu, z drugiej strony

zamknęły się więzienia za setkami ludzi może zupełnie niewinnymi. Wszyscy, którzy policji rzymskiej wydawali się podejrzanymi, lub zostali przez jakiegoś szpicla zadenuncjowani dostali się w ostatnich dniach do więzienia. Przed przybyciem gości weselnych, w samym tylko Rzymie

każdej nocy po kilkaset osób wtrącano do więzienia.

Lęk przed zamachami był tak wielki, że pomimo posiadania kart, upoważniających do przejścia zamkniętych ulic, nie można było ich przekroczyć bez paszportu lub innych, odpowiednich dokumentów.

Należy jeszcze przypomnieć, o czem już przed kilku dniami pisaliśmy, że nie było amnestji dla więźniów politycznych, na co w faszystowskiej Italji narazić się nie trudno.

———

Transfuzja krwi.

Transfuzja krwi, zabieg względnie do niedawna jeszcze wyjątkowy, niemal tajemniczy, teraz już stanowi trwale uznany i przez medycynę stosowany nader często środek terapeutyczny. Krwi do przelewania do żył pacjentów dostarcza nietylko ofiarność najbliższych, ale zawodowe już poniekąd traktowanie tego procederu. Odnośne zapotrzebowanie, a z drugiej strony podaż, tak się wzmogły, że zaszła nawet konieczność rejestrowania osób, gotowych dostarczać — własną krew do celów transfuzyjnych. Rejestrowanie to ma na celu przedewszystkiem zyskanie pewności, czy krew danego osobnika, chcącego ją zaofiarować, nadaje się w danym poszczególnym wypadku.

Zadanie transfuzji polega na zasileniu chorego organizmu, który uległ znacznej utracie krwi — świeżym dopływem tego soku, niezbędnego do regularnego funkcjonowania serca i naczyń.

Podczas ostatniej wojny bardzo wielu ciężko rannych zawdzięczało jedynie transfuzji swoje wyleczenie. — Transfuzja znajduje też zastosowanie w licznych chorobach kobiecych, w wypadkach krwotoków połogowych, także w utratach krwi przy schorzeniach kiszkowych, w anemjach, spowodowanych hemorragjami, przy wrzodzie żołądka, przy raku, w wypadkach wzmagającej się złośliwej anemji, przy krwawiączce.

Trudności techniczne transfuzji uzależnione są głównie

od szybkiego krzepnięcia krwi

w trakcie procesu przenoszenia go z żył dającego do żył odbierającego. Obecnie jednak udało się nauce trudność tę w znacznej mierze usunąć. Technika transfuzji krwi została znakomicie udoskonalona — bądź dzięki używaniu, jako domieszki do krwi, płynów, które wpływają na powstrzymanie krzepnięcia, bądź też dzięki wyścielaniu wewnętrznych ścianek rurek, przez które dokonywana jest transfuzja, parafiną, w zetknięciu z którą krew się nie ścina.

Dr. S. C.

—o—

Lecznictwo ludu

polskiego.

Henryk Biegeleisen: Lecznictwo ludu polskiego. Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie 1929.

Niestrudzony pracownik na niwie dziejów i krytyki literackiej oraz folklorystyki, sędziwy autor znakomitej pracy o Panu Tadeuszu, i niedawno wyszłych trzech pięknych dzieł z dziedziny ludoznawstwa: „Matka i dziecko“, „Wesele“, „U kolebki, przed ołtarzem, nad mogiłą“ (omawianych w naszym Dzienniku“), obdarzył literaturę folklorystyczną nowem obszernem dziełem pt. *Lecznictwo ludu polskiego.*

Autor nie rejestruje tylko faktów i poglądów na nie, lecz podaje je nam w opracowaniu tak zajmującem, że książkę czyta się, jak powieść, z wielkiem zainteresowaniem.

„Lecznictwo ludu polskiego, powiada autor, to pstra mozaika, złożona z kamyków, należących do różnych epok; spotykamy tu obok przeżytków z doby przedchrześcijańskiej, reminiscencje z czasów rzymskich i szczątki średniowiecznej magji, przeciągającej się do 19 wieku. Na skarbnicę sztuki leczniczej naszego ludu złożyły się obok praktyk grubej empirji, rodzi cielki medycyny doświadczalnej, mistyczne wyobrażenia o chorobie“.

Książka wymienia, co w wyobrażeniach ludzi stanowi przyczynę najrozmaitszych chorób (dopust boży, nasłanie złego ducha, przekleństwa, czary, uroki) i sposoby leczenia (zamawianie, leczenie ciała ludzkiego, krwią wypędzaniem ducha, egzorcyzmy), jakiemi lekarze ludowi uzdrawiają choroby wewnętrzne, zewnętrzne i psychiczne. Ogromnie ciekawe są np. obrzędy i ceremonje, wśród których odbywa się leczenie to, szczególnie zaś wystraszanie duchów, które opętawszy pacjenta, spowodowały jego chorobę umysłową.

Dzieło poprzedza przedmowa napisana przez wiceprezesa tow. antropologicznego w Paryżu. Polaka, Dr. med. Włodzimierza Bugiela i przyozdobione jest licznemi zdjęciami z kliniki lwowskiej.

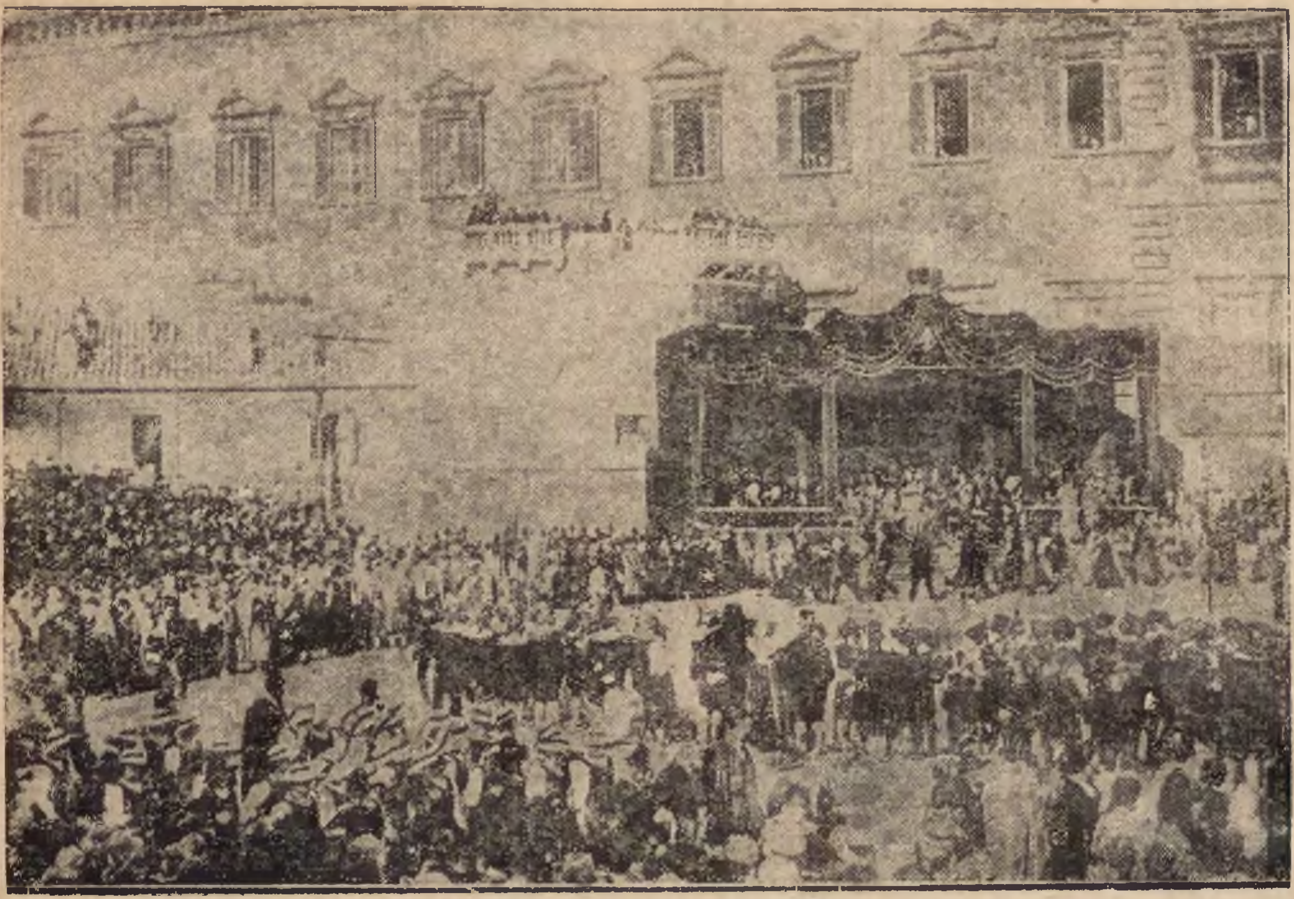
Wykłady Uniw. Ludowego i TUR-a we Lwowie.

Niedziela, dnia 12. bm. o godz. 1.30 popł. w sali Słow. „Praca“, Rynek 8 I. p. odczyt tow. B. Skalaka pt. „Faszystowska Italja“ z przeźroczami.

Poniedziałek, dnia 13. bm. o godz. 7-mej wiecz. w sali Z. Z. K., ul. Grodecka 69 odczyt p. prof. dra J. Rogowskiego pt. „Włochy kraj piękności“ z przeźroczami.

Środa, dnia 15. bm. o godz. 7-mej wiecz. w sali Zw. Zaw. Stolarzy ul. Piesza 2. I. p. tow. K. Ermich: „Z dziejów walki rewolucyjnej z caratem“ z obrazami świetln.

—o—



Pochód chłopów, spędzonych na uroczystość weselną włoskiego następcy tronu. Pod baldachimem „dostojni“ małżonkowie.

„Kontyngenty robotnicze“ na eksport.

Prasa przyniosła następującą wiadomość W ubiegłym miesiącu zakończone zostały obrady polsko- francuskiej komisji doradczej dla spraw emigracyjnych.

Prace tej komisji toczyły się dokoła sprawy zapotrzebowań francuskich na robotników polskich w r 1930, jakoteż dokoła zagadnień z dziedziny opieki nad emigracją polską do Francji.

Rząd francuski zgłosił zapotrzebowanie na 96 tysięcy robotników polskich w tem 13.000 kobiet. W wyniku obrad zgodzono się na wyjazd w ciągu roku bieżącego tylko 61.500 robotników w tem 1000 kobiet.

Kontyngent dla rolnictwa obejmuje 16 tys. robotników, nie obejmuje natomiast robotnic, których wyjazd został na żądanie strony polskiej wstrzymany z uwagi na obecne warunki bytu i — pracy polskich robotnic rolnych we Francji. Uznano jedynie za dopuszczalny wyjazd tych robotnic których mężowie, ojcowie lub bracia pracują we Francji.

Bardzo pięknie. A więc w Warszawie zeszli się kapitaliści francuscy i polscy, obradując nad „kontyngentami robotników“ przeznaczonych na eksport.

Przypomina się nam inny komunikat o eksporcie bydła. Też właśnie w Warszawie zeszli się handlarze bydła tak z Niemiec jak i z Polski, wyznaczając sobie „kontyngent bydła“. Tutaj przynajmniej rozporządzali oni bezwolnem stworzeniem. Mogli zatem mówić sobie o kontyngentach.

Ale przecież polski robotnik jest pono człowiekiem, stworzeniem na podobieństwo boże.

A jednak kapitaliści rozporządzają sobie nim jak towarem, który dzielą na kontyngenty eksportowe.

Jakie artykuły żywności
fałszuje się we Lwowie.

Miejski zakład badania żywności we Lwowie kończy obecnie 50 lat swego istnienia, jest więc najstarszą tego rodzaju instytucją w Polsce.

W r. 1879 dr. Mieczysław Dunin-Wąsowicz został mianowany miejskim chemikiem kontraktowym dla badania żywności, a w dwa lata później została otwarta stała prcownią mieszcząca się w ratuszu. Do r. 1908 pracował dr. Wącowicz sam następnie pracowało dwuch chemików a od 1927 pod przewodnictwem dr. Ruebenbauera pracuje 4 analityków, 4 kontrolerów, 1 oficjalista i dwuch służących.

W r. 1929 przeprowadzono 68 badań bryndzy z czego 10 oddano do sądu, 220 chleba z czego 5 spraw oddano do sądu, 624 cukrów z czego 19 zakwestjonowano 217 cynamonu, z czego 53 prób uznano za fałszowane. Na 123 prób herbaty niezakwestjonowano na 1703 jaj świętych 82 uznano za wapienne, kawa na 142 prób w 43 wypadkach była obciążona wodą, marmelada i powidła w 9 wypadkach na 145 były zarobione syropem kartoflanym, masło w 89 wypadkach na 1234 było zarobione margaryną mleko na 7007 w 1099 wypadkach było zbierane lub rozwodnione, mąka w 23 wypadkach na 323 zawierała domieszkę jęczmienną, pieprz w 20 wypadkach na 157 zawierał tartą bułkę, śmietana na 770 prób w 280 wypadkach zawierała mały procent tłuszczu, wino w 65 wypadkach na 269 było owocowe.

Wyjaśnienie prawne.

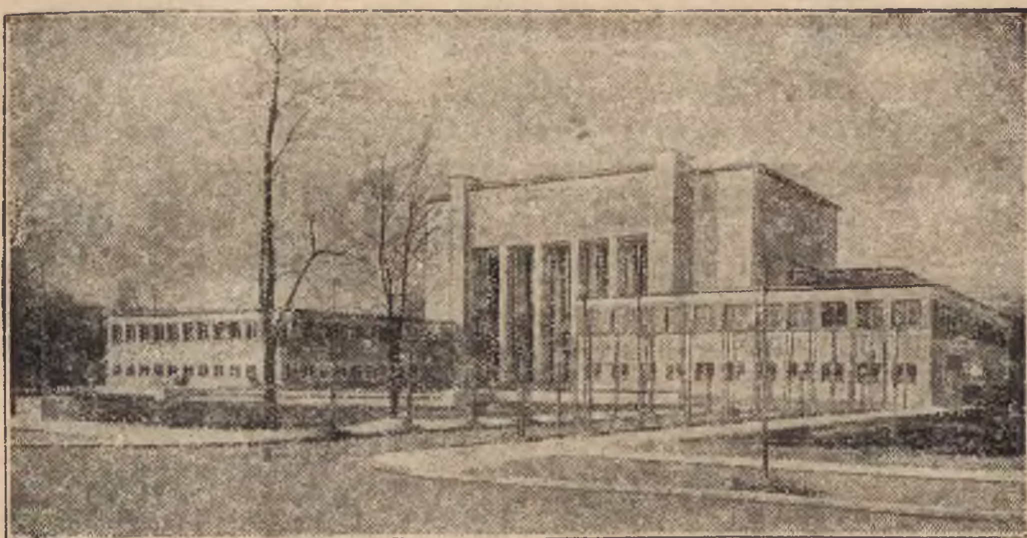
Czy pracownik umysłowy, któremu wypowiedziano posadę, ma prawo do godzin wolnych, celem szukania nowego stanowiska?

Odpowiedź na to pytanie, jest pozytywna. Art. 30. rozporządzenia prezydenta o umowie o pracę pracowników umysłowych z 1927 r. zarządza: „po wypowiedzeniu umowy o pracę przez jedną ze stron, pracownik powinien otrzymać na swoje żądanie stosowny czas w godzinach pracy w celu szukania nowej posady, conajmniej w ilości 3 dni roboczych miesięcznie, a w gospodarstwach rolnych i leśnych w ilości 6 dni za cały okres wypowiedzenia.

Ustalenie czasu wolnego na szukanie nowej posady nastąpi w drodze porozumienia pracownika z pracodawcą. W razie niedojścia do porozumienia decyduje obwodowy inspektor pracy, a do czasu tej decyzji pracownik ma prawo skorzystać z połowy czasu, przez prawo mu zagwarantowanego.

Biorąc rzecz przykładowo, dziennikarz, artysta, buchalter i t. p. któremu w dniu 31. grudnia 1929 r. wypowiedziano posadę, z dniem 1. kwietnia 1930 r. ma prawo w ciągu tych 3 miesięcy do 9 dni wolnych przeznaczonych na poszukiwanie nowej posady.

Muzeum hygjeny w Dreźnie,



świeżo wybudowane, w którem otworzona zostanie w maju b. r. międzynarodowa wystawa hygjeniczna.

Stowarzyszenie bandytów morskich.

Ostatni napad piratów chińskich na angielski okręt handlowy, z trudem odparty przez załogę i przypadkowa pomoc dwóch torpedowców, zwrócił znowu szczególną uwagę Anglików na niebezpieczeństwo powtarzających się dziś często napadów morskich.

To nie jest żadna legenda: dziś jeszcze w pobliżu Hongu- Kongu grasują niewytropione i świetnie zorganizowane bandy piratów. W pismach angielskich roi się od rozmaitych szczegółów o organizacji tych band.

Na czele takiej bandy stoi herszt, pan życia i śmierci swoich „współpracowników“. Od jego wyboru zależy przyjmowanie członków bandy, on oznacza ściśle opracowane napady na okręty, o których posiada jak najdokładniejsze szczegóły. W większości wypadków herszt podejmuje podróż na wybranym przez niego dla celów rabunkowych okręcie i tu opracowuje drobiazgowo plan napadu. Gdy plan jest gotowy — cała banda dostaje się na okręt część jako pasażerowie, różnych klas, część jako załoga.

W miejscu odjazdu, pasażerowie są wprawdzie badani przez policję, ale to jest wprost niemożliwem, ażeby wśród setek Chińczyków natrafić na tych, którzy posiadają broń. Pewnego wieczoru, gdy pasażerowie siedzą najspokojniej przy stołach następuje nagle, umówiony sygnał, a równocześnie napad. Pada skądś okrzyk: „Ręce do góry“! i pasażerowie widzą przerażem jak z sąsiednich stolików pasażerowie i marynarze skierowują przeciwko nim lufy rewolwerów.

Zazwyczaj napad jest tak dobrze przygotowany, że wszelka próba oporu jest bezskuteczna. Pasażerowie zostają otoczeni przez uzbrojoną zgraję i pozbawieni broni oraz przedmiotów wartościowych. Następnie pod groźbą śmierci rabusie zmuszają kapitana okrętu do zgaszenia wszystkich świateł na okręcie i skierowania go w wskazane przez nich miejsce, gdzie wszelkie wartościowe rzeczy i ładunki rabują z okrętu i na łodziach odwożą w nieznanym kierunku. Często piraci zabierają nawet z sobą jako jeńców pasażerów europejskich.

Do jednego z najobfitszych pod względem łupu w ostatnich czasach był napad na okręt francuski, gdzie suma zrabowanych rzeczy wynosiła około 12 miljonów franków. Ale zawód piratów z każdym dniem staje się niebezpieczniejszy, gdyż akcja zorganizowana przez floty różnych państw, utrudnia im łatwy łup.

Zapasy alkoholu na amerykańskich łodziach podwodnych.

Przed sądem w Providence w Stanie Rhode Island odbędzie się rozprawa przeciw 39 żołnierzom, pełniącym straż nadbrzeżną, oskarżonym o to, że splondrowali okręty przemytnicze, zawierające alkohol, przyczem sami wstawili się aż do nieprzytomności. Śledztwo wykryło sensacyjne szczegóły. Oto okazało się, że *na sześciu łodziach przeznaczonych do patrolowania i walki z przemytnictwem alkoholu znajdowały się ukryte zapasy alkoholu.*

Ponieważ było to w okresie przedświątecznym, władze zarządziły ostrzejszą jeszcze kontrolę okrętów przemycających alkohol i w tym celu otrzymał marynarz Foley, mający opinję bardzo sumiennego żołnierza, misję kontrolowania przemytniczego okrętu „Blask Duck“, który miał w owym czasie właśnie nadpłynąć. W cztery godziny po objęciu służby, tłumy zgromadzone w porcie ujrzały Foleya stojącego na pokładzie okrętu kompletnie upitego, przyczem ślady krwi wskazywały, że musiała rozegrać się krwawa walka z załogą owego okrętu.

—o—

„Czy wierzycie w Boga“?

NOWY YORK 9. stycznia. W Saint-Louis, 17- letni student uniwersytetu nazwiskiem Allan Schumm, po przyjeździe do domu rodzinnego na święta Bożego Narodzenia, bez wszelkiego uzasadnionego powodu zastrzelił swego ojca i ciężko zranił matkę.

Pisma donoszą o następujących szczegółach tego ohydnego czynu: O drugiej godzinie nad ranem Allan, przybył do domu po zabawie z kolegami, i zamiast udać się na spoczynek, zawołał rodziców do swego pokoju i ni stąd ni zowąd zapytał ich: „Wierzycie w Boga?“ — „Tak“ odpowiedzieli oboje. „Więc módlcie się.“ I w chwili, gdy oboje uklękli, chwycił za rewolwer i strzelił do ojca, zabijając go na miejscu, poczem oddał trzy strzały w stronę matki, raniąc ją ciężko. Gdy matka nie zdradzała żadnych objawów życia Allan przystąpił do telefonu i zwrócił się do przyjaciół rodziców, ażeby zawiadomili policję o dokonanym przez niego czynie.

Ciężko ranna matka, w szpitalu, zeznała, że syn jej po przyjeździe do domu zachowywał się wprawdzie bardzo chłodno ale ani słowem nie zdradził niczego, coby mogło zwrócić na niego podejrzenie.

Z sali koncertowej.

Kwartet lwowski.

Śpiewaczka Kiurina.

Założony przed dwoma laty zespół dla pielęgnowania muzyki kameralnej „Kwartet lwowski“ (pp.: Bauer, Mund, Pollak i Schmar), sumienną i pedagogiczną pracą wyrabia sobie coraz odpowiedniejsze stanowisko w naszym ruchu muzycznym a zasługuje na szczere poparcie ze względu iż ten przepiękny dział muzyczny w naszem mieście od dłuższego czasu jest wielce zaniedbany. Niemała jest tu też zasługa „Kasyna“ i Koła literacko- artystycznego“ które pod względem materjalnym przykładnie idzie im na rękę.

Program ostatniej produkcji zawierał kwartet Es- dur Schuberta, kwartet c-moll Brahmsa i Respighiego kwartet d-dur. Z tych może najciekawszy jest Brahmsa kwartet c-moll. Część pierwsza jest najlepsza i odznacza się pięknym, mistrzowsko przeprowadzonym tematem. Druga część (romanza) w as-dur sięga wyżyn ostatnich kwartetów Beethovenowskich. W trzeciej części (allegretto f-moll!) słyszymy prześliczne melodyjne trio (f-dur). Ostatnia instrumentowana więcej orkiestralnie osłabia wrażenie poprzednich części. Trzeba przyznać, iż zespół cały program sumiennie przygotował, uwzględnił dynamikę i należycie frazował a w kantylenie każdy z czterech umiał w danym momencie odpowiedni rozwinąć ton i zainteresować słuchacza. Najlepiej wypadł kwartet c-moll Brahmsa, odegrany stylowo co dla wykonawców jest dużem uznaniem.

Wiedeńska śpiewaczka operowa p. Berta Kiurina, którą publiczność lwowska dobrze pamięta z dawnych występów i tym razem potrafiła zapełnić salę P. Tow. M. Jest to śpiewaczka pierwszorzędna, która posiada prześliczny sopran, umie głosem znakomicie władać i zarówno przy wykonaniu ustępów operowych jak i pieśni, daje dowody wielkiej kultury muzycznej, jakiej się nabywa w wielkich środowiskach muzycznych Europy.

Jej prześliczny sopran liryczny brzmi zawsze szlachetnie, a subtelne frazowanie Mozarta, Griega i Pucciniego, stawia ją w rzędzie wybitniejszych artystek.

Grd.

—o—

Kronika.

Lwów, dnia 11 stycznia 1930·

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, 12. stycznia o godz. 3.30 „Jak się bawić to się bawić“.

Niedziela 12. stycznia o 7.30 „Księżniczka Chicago“.

Poniedziałek, 13. stycznia o 7.30 „Jak się bawić to się bawić“ — tani dzień.

Wtorek, 14. stycznia o 7.30 „Księżniczka Chicago“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela 12. stycznia o 3.30 „Karol i Anna“.

Niedziela, 12. stycznia o 7.30 „Karol i Anna“.

Poniedziałek, 13. stycznia o 7.30 „Karol i Anna“.

Wtorek, 14. stycznia o 7.30 „Karol i Anna“. Tani dzień — ceny zniżone.

REPERTUAR TEATRU REW. „GONG“.

Dziś i codziennie o 7.30 i 9.30 wiecz. „Górą grube“.

DZIŚ POPOŁUDNIU W TEATRZE WIELKIM „Jak się bawić to się bawić“, roziskrzona humorem, pełna dowcipu i ciętej satyry, urozmaicona i barwna rewja W. Raorta której powodzenie utrwala się z każdym dniem. Początek o godz. 3.30 popołudniu.

WYSTĘP CHORJANA i GORZYŃSKIEGO w „Księżniczce Chicago“ nastąpi we wtorek, dnia 14 bm.

TANI DZIEŃ W TEATRZE WIELKIM w poniedziałek, dnia 13 bm. zapowiada się niezwykle atrakcyjnie. Wypełni go najświeższa nowość repertuarowa pt. „Jak się bawić to się bawić“ wesoła rewja W. Raorta.

TANIE DNIE W TEATRZE MAŁYM. Na poniedziałek, wtorek i środę Dyrekcja teatru znacznie obniżyła ceny miejsc, pragnąc szerokiej publiczności uprzystępnić zobaczenie jednej z najbardziej interesujących sztuk obecnego repertuaru europejskiego, mianowicie „Karola i Anny“ L. Franka, doskonale granej przez zespół naszych teatrów.

—o—

DYREKCJA M. ZAKŁADÓW ELEKTRYCZNYCH podaje do wiadomości, że ważność kart wolnej jazdy na rok 1929 przedłuża się do dnia 20. stycznia br. Informacyj w sprawach kart udziela Biuro biletowe M. K. E. ul. Wólecka 1, II p. tel. 20-21.

—o—

TANIE DNIE W „GONGU“. Pragnąc umożliwić szerokim masom oglądanie doskonałej rewji „Górą grube“ Dyrekcja w poniedziałek, wtorek, środę i czwartek daje tylko 4 dni po 50 proc. zniżonych cenach. Jest to jedyna sposobność oglądania tego przebojowego pełnego humoru programu z udziałem ulubieńców publiczności, Belskim, Hanką Runowiecką, Leonowicz, Cybulskim, Laskowskim na czele. W celu uniknięcia natłoku PT. Publiczność proszona jest o zakupywanie biletów w przedsprzedaży w kinie „Kopernik“ zwłaszcza, iż za przedsprzedaż żadna dopłata nie jest pobierana. Codziennie dwa przedstawienia o 7.30 i o 9.30 wiecz.

Z TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH we Lwowie. Wystawa siedmiu młodych artystów lwowskich zrzeszonych w Związku plastyków „Artes“ przedstawia się nadzwyczaj interesująco dzięki swemu bardzo urozmaiconemu charakterowi. Nazwiska artystów: Janisch, Krzywobłocki, Reichówna, Sielski, Tyrowicz, Wojciechowski i Wysocki. Poziom prac doskonały. Zwraca uwagę starannie wydany katalog. Wystawa otwartą jest codziennie od 10 do 15 pop.

UROCZYSTE OTWARCIE I. KRAJOWEJ KONFERENCJI PALESTYNSKIEJ odbędzie się w niedzielę, dnia 12. b. m. o godz. 11-tej przedpoł. w sali b. „Teatru Nowości“ (Pasaż Hermanów) przy współudziale Prezydenta światowej Organizacji Sjonskiej p. Nachuma Sokołowa.

NAGŁY SKON. W ub. piątek wieczór zmarł nagle Michał Kalinowicz, właściciel realności przy ul. Pijarów l. 66. Lekarz miejski dr. Jaszczurowski stwierdził śmierć z powodu udaru sercowego.

KARAMBOL DWÓCH AUTOBUSÓW. Bolesław Kulczycki, zam. w Glinianach, kierując autobusem, najechał w ul. Łyczakowskiej na autobus nr. 9665, kierowany przez Markusa Hochberga z Winnik. Autobus Hochberga został silnie uszkodzony. Pasażerowie wyszli cało.

PODRZUCENIE ZWŁOK NOWORODKA. W ogrodzie Teofila Nowaka przy ul. Grodeckiej l. 139 znaleziono zwłoki noworodka płci męskiej, owinięte w papier. Na polecenie lekarza miejskiego zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sąd.

ZAMACH SAMOBÓJCZY PRZY POMOCY BRZYTWY. Wojciech Morawiecki, zamieszkały w Zakładzie obróbki drzewa w Persenkówce, wczoraj popołudniu w zamiarze samobójczym poderżnął sobie gardło brzytwą. Wezwane Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala. Powód targnięcia się na życie nieznany.

„CZARNA RĘKA“ ŻĄDA 500 ZŁ. — Stanisław Preiss, zam. przy ul. Tercjarskiej l. 7., zdeponował w policji list adresowany do niego, w którym jakiś osobnik, podpisawszy się „Czarna ręka“, domagał się położenia obok rampy w Kleparowie kwoty 500 zł., grożąc w razie niespełnienia żądania „kulą w łeb“. Zarządzono dochodzenia w tej sprawie.

POŻARY MIESZKANIOWE. Wczoraj wieczór w mieszkaniu Adeli Brief przy ul. Lwowskiej l. 4 w Kleparowie od rury kominowej zapaliła się ścianka drewniana. W pokoju N. Semczyszyna, sublokatora Marji Wolskiej, zam. przy ul. Potockiego l. 60, zapalił się kosz stojący przy piecu, a następnie drzwi i story w mieszkaniu Wolskiej. W obu wypadkach straż pożarna ogień ugasiła.

TEATR - VARIETE „BAGATELA“. Wskutek żądania stałych bywalców Bagateli, Dyrekcja powtarza dziś w niedzielę, dnia 12. bm. w całości sensacyjną „Noc Sylwestrową“, ze wszystkimi żywymi obrazami, upominkami i nowym programem widoskowym z B. Bronowskim na czele.

Kącik pouczający.

Czy sól kuchenna jest szkodliwa?

Oddawna już podnoszą się głosy wybitnych uczonych, twierdzące, że sól kuchenna jest używką szkodliwą dla organizmu, do której nadmiaru zdołał się człowiek cywilizowany niepotrzebnie przyzwyczaić.

Człowiek otrzymuje w pożywieniu, a zwłaszcza w zielonych jarzynach, dostateczną zupełnie ilość soli mineralnych.

Pod wpływem zaś stałego używania soli kuchennej, dodawanej do naszych potraw, zostaje — jak twierdzą jej „przeciwnicy“ — uszkodzona przedewszystkiem czynność komórek skórnych, mających pierwszorzędne znaczenie dla zdolności obronnych naszego organizmu.

Istnieją ludy, które wogóle soli kuchennej nie znają i bynajmniej nie odczuwają jej braku. Buszmeni, Tunguzi, mieszkańcy Nowej Holandji, Ziemi Ognistej, wysp Fidżi, niektóre szczepy arabskie i inne ludy nie znają tej używki.

Człowiek, który odzwyczaił się od soli kuchennej, nie znosi podobno później tej używki, wcale za nią nie tęskniąc.

Wielu uczonych odnosi do używania przez nas soli kuchennej, jako przyprawy, szereg chorób. Zdaniem tych uczonych, rozmaite wypryski skóry, gruźlica, skleroza, a nawet podobno zapalenie wyrostka robaczkowego, kamica nerkowa i wiele innych chorób powstaje skutkiem chronicznego „zatruwania“ się solą kuchenną.

*

Jest w tem oczywiście bardzo dużo przesady; nie należy jednak z drugiej strony w soleniu przesadzać, jak wszędzie bowiem, tak i tutaj nadmiar jest szkodliwy. Zwłaszcza w czasie, kiedy jadamy świeże, zielone jarzyny, tak bogate w sole mineralne, solenie potraw staje się prawie zbytecznem.

Komunikaty.

ZARZĄD UNIWERSYTETU LUDOWEGO i T. U. R-a we Lwowie zawiadamia, że w piątek, dnia 17. stycznia br. o godz. 7-mej wieczorem rozpocznie się w lokalu Uniwersytetu Ludowego przy ul. Bourlarda 5. nowy, historyczny kurs naukowy pt. „Historja Polski z uwzględnieniem stosunków gospodarczych“. Wykładać będzie prof. Stanisław Bełzowski.

Wpisy przyjmuje sekretarjat Uniwersytetu Ludowego do dnia rozpoczęcia wykładów.

DZIAŁ RADJOWY

Radjostacja we Lwowie.

Długie pertraktacje Polskiego Radja z Magistratem lwowskim w sprawie kupna gruntu pod budowę stacji nadawczej, skończyły się, — skończyły się oświadczeniem ze strony Magistratu: „Mamy pilniejsze potrzeby, niż radjo" (?!)

Nie mniej jednakże w tym miesiącu usłyszymy na falach eteru głos speakera lwowskiego: „Tu Polskie Radjo Lwów".

„Polskie Radjo" nie mogąc nabyć odpowiedniego gruntu pod budowę własnego pawilonu, wydzierżawiło jeden z pawilonów „Targów Wschodnich", w którym dziś już wykańcza montaż aparatury nadawczej, tąk, że w najbliższych dniach rozpocznie próbne nadawanie.

———

Kronika radjowa.

Nowoczesny kościół.

Na rogu ulicy Forkenbeckerstrasse w Berlinie zbudowano w ciągu 2-ch lat nowoczesny kościół, wzniesiony według planów architektów Paulusów i budzący wielkie zainteresowanie ogółu jeszcze przed ukończeniem jego budowy. Nawa tego kościoła o wysokości 20 metrów, ma kształt ośmiokątny i spoczywa pod płaskim dachem, krytym blachą miedzianą. — 52-metrowa dzwonnica kościelna posiada oryginalny portal z błękitnej ceramiki, w głębi zaś presbiterjum, ozdobionego symbolami czterech Ewangelistów z bronzu, wznosi się krzyż z meisseńskiej porcelany, wysoki 5 metrów. Całość robi wrażenie raczej niezwykłe; nowoczesny zaś charakter świątyni jest zaakceptowany przez instalację głośnikową i specjalne urządzenia dla ludzi o przytępionym słuchu, które pozwalają w razie przepełnienia kościoła, posiadającego 800 miejsc siedzących, wyraźnie słyszeć słowa kazania nawet w przedsionku.

Radjofon w Mexyku

jest zupełnie bezpłatny. Każdemu wolno zainstalować u siebie zarówno odbiornik, jakoteż i nadajnik radjofoniczny. Władze udzielają tylko pozwolenia.

Dlatego też 7 największych stacyj nadawczych należy do różnych przedsiębiorstw prywatnych, które koszta związane z ruchem tych stacyj pokrywają dochodami z reklamy, propagandy etc.

Ilość radjosłuchaczy wynosi obecnie około 300.000. Każda prawie szkoła posiada odbiornik. W najbliższej przyszłości spodziewany jest dalszy wzrost liczby radjosłuchaczy — szczególnie na wsi.

Wystawa radjowa w N. Jorku.

Najlepszym wskaźnikiem dużego zainteresowania ostatniemi zdobyczami radjotechniki — lampami katodowemi, żarzonemi wprost prądem zmiennym, oraz głośnikami elektrodynamicznemi — jest ostatnia wystawa radjowa w New Yorku.

Na 200 wystawionych lamp, 190 przypada na żarzone prądem zmiennym, a na 215 głośników, było aż 200 elektrodynamicznych.

Największa egzotyczna radjostacja — dziełem Polaka.

Największa egzotyczna radjostacja znajduje się w Bandoeng na Jawie. Jest to radjostacja krótkofalowa w mocy 20 kilowatów, wybudowana przez młodego inżyniera, Polaka, Godlewskiego, którego losy rzuciły aż na odległy archipelag Malajski. Radjostacja w Bandoeng spełnia nietylko rolę informacyjno- rozrywkową, lecz służy również dla radjokomunikacji, zastępując z powodzeniem zwykły telegraf. Nieufny z początku stosunek krajowców do radja, dziś zmienił się w żywą sympatję, czego widomym dowodem jest zgłaszanie się do kierownictwa radjostacji w Bandoeng licznych kandydatów do... zaprodukowania się w radjo. Jak podaje prasa miejscowa, inż. Godlewski porozumiał się już za pomocą radja ze swą rodziną, mieszkającą stale w Wiedniu, a w najbliższej przyszłości zamierza nawiązać kontakt radjowy również z Warszawą.

—o—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

K. P. Tarnopol: Najlepszym materjałem na antenę jest linka antenowa. Można jednakże, równie dobrze, użyć na antenę drutu miedzianego, który p. posiada, o średnicy 2 mm.

Stały Czytelnik — Lwów: Dokładny opis budowy dobrego i taniego odbiornika detektorowego znajdzie p. w następnym nrze naszego „Działu radjowego".

Kupon radjowy
na bezpłatną odpowiedź
do Nr. 4.

Program radjowy.

NIEDZIELA, 12 stycznia.

WARSZAWA. 12.10. Poranek symf. z Filh. — 14.20. Orkiestra J. Różewicza. — 16.20. Muzyka z płyt gram. — 17.40. Koncert Reprez. ork. P. P. — 20.00. Uroczysta audycja. — 23.00. Muzyka tan. z „Oazy".

LIPSK. 19.30. „Tosca", opera w 3 aktach Pucciniego.

TURIN. 19.15. Muzyka lekka. — 20.30. „Si" — operetka w 3 akt. Mascagniego.

KOSZYCE. 18.00. Koncert. — 20.05. Muzyka czeska i słowacka.

BERLIN. 15.30. Suita na dwa fortepiany. — 18.00. Koncert popularny. 20.00. Koncert berl. orkiestry symf.

RZYM. 17.00 Koncert. — 21.02. Wielki wieczór muzyki włoskiej.

LANGENBERG. 20.00. „Kraj śmiechu" operetka w 3 akt. Fran. Lehara.

WIEDEŃ. 10.30. Muzyka organowa. — 16.30. Koncert popołudniowy. — 20.15. „Fuerstenliebie" operetka L. Falla.

MONACHJUM. 19.35. „Wolny strzelec" opera w 3 aktach Webera.

BUDAPESZT. 17.15. Muzyka cygańska. — 20.50. Recital śpiewaczki Margit Nagy, artystki Opery król.

—o—

PONIEDZIAŁEK, 13. stycznia

WARSZAWA. 16.15. Program dla dzieci. — 17.45. Muzyka lekka. — 20.30. Operetka „Dzidzi" w 3 akt. R. Stolza. Wyk. Ork. P. R., W. Elszyk (dyrekcja) oraz Z. DobrowolskaPawłowska, A. Dobosz i inni. — 23.00. Muzyka salonowa.

KRÓLEWIEC. 20.00. Transm. z Opery Królewieckiej. „Mignon", opera w 3 akt. Thomasa.

BRATISLAVA. 16.30. Koncert muzyki węgierskiej. — 19.05. Wieczór słowacki.

BERLIN. 16.30. Muzyka popularna. — 19.00. Lekki koncert. — 20.15. Koncert symfoniczny.

STOCKHOLM 19.30. „Tannhaeser", opera Ryszarda Wagnera.

PRAGA. 21.30. Koncert Jara Obenbergera.

WIEDEŃ. 17.15. Audycja muzyczna. — 20.05. Koncert kompozytorski.

BUDAPESZT. 17.30. Muzyka na cytrze. — 19.30. Koncert filharmoczny. — Następnie muzyka cygańska.

HILVERSUM. 20.10. „Mojżesz" — oratorjum Maksa Brucha.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Największy film dźwiękowy „Śpiewający błazen" z Al. Jalsonem.

CHIMERA: Harry Liedke „Całuję twoją dłoń madame".

COLOSSEUM: „Zamach na Luna Park" i wesoła komedja.

FATAMORGANA: „Żywy trup".

GRAŻYNA: „Całuję twoją dłoń madame".

KOPERNIK: „Hr. Monte Christo".

LEW: Conrad Veidt w filmie „Narzeczona Nr. 68" i „Kraj bez kobiet).

LUNA: „Jiskor" ze współudziałem żydowskiego chóru.

MARYSIEŃKA: „Hr. Monte Christo".

PALACE: „Białe cienie".

PAN: „Władczyni miłości".

PASAŻ: „Korsarz mórz południowych".

POLONJA: „Książę Seliman".

PROMIEŃ: „Policmajster Tagiejew".

OAZA: „Tajny Kurjer" Możuchin.

STYLOWY: „Dzwonnik z Notre Dame".

UCIECHA: „Submarine Łódź S. 44".

ROZRYWKI UMYSŁOWE

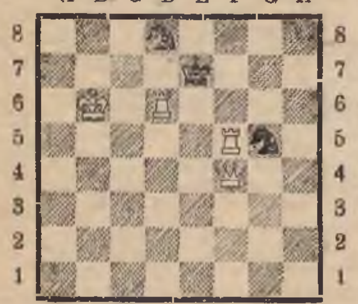
Redator : S. L.

DZIAŁ SZACHOWY

L. 2. 13. I. 1930

SETNE ZADANIE „DZIEN. LUD.“
L. 100.
Horak, Limbach i Wójcik.
Lwów.
Oryginalne.
Godło „Trio“.

A B C D E F G H



A B C D E F G H

(Mat w 3 posunięciach).

ZADANIE L. 101.
R. Svoboda, Praga, (Czechosłowacja.
Oryginalne.

A B C D E F G H



Samomat w 5 posunięciach.

ZADANIE L. 102.
S. Cardozo i S. Limbach
(Amsterdam) — (Lwów).
(Tijdschrift v. d. Ned. Schb. 1927



Mat w 3 posunięciach.

ROZWIĄZANIE ZADAN.

L. 78. (Horak). 1. Ga3 — C71 (grozi Wa3 — mat.) H×c7; 2. Wa3+, H×a3; 3. c8S+ (W×c8 pat.) Ka8; 4. Sb6+, 12a7. 3. Sc8+ Remis przez wieczny szach. Pouczająca końcówka lwowskiego mistrza!

L. 79. (Limbach). 1. Wf3—b3! g1; 2 Wh1!! g3; 3h×g mat. 2. g×3h, 3Wb4 mat.

L. 80. (Holzhausen). 1. Hd5—a8!! e1; 2. Ha1! Piękna trójchodówka w nowoniemieckim stylu.

L. 81. (Kainer). 1. a7—a8H!; h2—h1, H. 2. Ha2+, Kg1; 3. Kg3 i wygrywa. 2. Ha2+ Kh3; 3. Ha3, Kh1; 4. Hg3+ i wygrywa. etc.

L. 82. (Dr. Birgfeld.) 1. Sg3—e2!, a1; 2. Hh3! a3; 3. Sg3! K×c1 mat!

Pięknie przedstawiona „idea powrotu“.

TABELA ROZWIĄZUJĄCYCH.

1. T. Horak 35 + 12 = 47 p.
2. S. Klamrzyński 35 + 12 = 47.
3. Ks. J. Matwijas 35 + 12 = 47 p.
4. M. Szczypczyk 35 + 12 = 47 p.
5. A. Wagner 35 + 12 = 47 p.
6. „Zagłoba“ 34 + 12 = 46 p.
7. Rusek 33 + 12 = 45 p.
8. „Homer“ 31 + 12 = 43 p.
9. S. Kucharzów 25 + 12 = 37 p.
10. Z. Kaznowski 27 + 9 = 36 p.
11. Osiecki 17 + 12 = 29 p.
12. B. Richter 23 + 6 = 29 p.
13. Karol W. 17 + 9 = 26 p.
14. Fr. Sulik 26 + 0 = 26 p.
15. K. Czobaniuk 25 + 0 = 25 p.
16. W. Stachnik 16 + 0 = 16 p.
17. Lisik 3 + 0 = 3 p.

POPRAWKI

W zadaniu L. 96 (Szasz) na polu b3 należy dostawić czarnego skoczka.

KONKURSY.

„Polska Zachodnia“ przedłuża termin nadsyłania zadań, na konkurs trójchodówek, im. Przepiórki do dnia 15. I. 1930.

WIADOMOŚCI.

KRÓLEWSKA HUTA. W dorocznym turnieju sekcji szach. „Ognisko“ zwyciężył inż. Teichmann 6 p., przed Chmielem 5 i pół p., Buławą 5 p., i Colikiem 4 i pół p. e. t. c.

W turnieju rozwiązaniowym „Polski Zachodniej“ na czoło wysunęli się J. Gabryś, L. Krysta, A. Pisarek, A. Puchałka, A. Wypich po 8 p., M. Bennert, E. Foltys, F. Kotula, S. Limbach, F. I. Madaj, W. Stolarski po 7 p., I. Tella i P. Zogala po 5 p., G. Mocha 4 p., M. Grabowski, F. Sachse i X. Y. Z. po 2 p.

PRAGA. W międzynarodowym turnieju rozwiązaniowym czeskiego tygodnika „Jas“ pierwszą nagrodę zdobył S. Limbach.

MIĘDZYNAR. TURNIEJ SZACHOWY

rozpocznie się dnia 15. bm. w San Remo. Wezmą w nim udział wszyscy najwybitniejsi szachiści z wyjątkiem Laskera i Capablanki w liczbie 16.

Turniej trwać będzie trzy tygodnie. Rozegranych zostanie 15 rund.

KONKURS ROZWIĄZANIOWY

Termin dla dzisiejszych zadań do dnia 17. II. 1930. Dla zadań z poprzedniego numeru do dnia 10. II. 1930.

DZIAŁ SZARADOWY

V.

KONIKÓWKA.

Ul. Metzler.

K	Ł	A	u	u	Z
W		i	S		J
M	c	o	L	s	j
i	p	A	E	W	a
Z		L	L		N
A	L	E	E	D	a

Ruchem konika szachowego odczytać imię i nazwisko poety polskiego oraz dwa tytuły jego utworów.

Termin dla rozwiązań dwutygodniowy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„Mysz“ K. K.: Dziękujemy po zbadaniu umieścimy. O szarady prosimy.

KUPON SZARADOWY
»DZIENNIKA LUDOWEGO«
Nr. 2.

Rozwiązanie zagadek z nru 301

I.

P
g R a
b A t.
z e G a r
W a N n a
M n I c h
P l E c y
K o M i n
G r Y p a
W a W e l
B a l O n i k
W i e L k i e
Z a k o N n i c a
P o k O r n y
P ł a Ś z c z
P r a C z k a
z k a m I e n i a
z a p r o S z e n i a
S m a k o Ł y k i e m
S k r y t O b ó j c a
P r a s o W a c z k i
N a k ł a A d a c z

Trafne rozwiązania nadesłali: M. Carowa, H. Wojnarowiczówna, Piotrowska Marja, J. Cisło, K. S., Marbach. Nagrodę zdobyła Marja Piotrowska ze Lwowa.

II.

Wolności słowa i wolności ducha nie zgniecie żadna tyranja.

KĄCIK DLA KOBIET

MODY KOBIECE.



1) Sukienka jedwabna z stebnowanemi zakładeczkami, spodniczka nierówna, dzwonowa, z ramienia opada długi szal, z tego samego materjału.

2) Płaszczyk zdobny stebnem, manszety w kształcie sztylpów. Futerko — zależnie od kasy — z astrachanu lub skórki jagnięcej.

3) Płaszcz dzwonowy, kołnierz i manszety z puszystego futerka.

4) Strój Hiszpanki — jedwab biały (może być tani sztuczny) staniczek przylegający, spodniczka jak wzór, na głowę szal koronkowy.

5) Pierotka: materjał czarny, niebieski i biały.

6) Ogrodniczka; gorsecik czarny, spodniczka z materjału wzorzystego na tle żółtem, na spodniczce duże kwiaty, takie same na czarnym kapelusiku.



Wielka oszczędność pracy.

Jak radzą sobie Francuzki?

Cudzoziemka, pracująca w Paryżu w jednym z instytutów międzynarodowych, bawiła w gościnie u pewnej Paryżanki. Zachwycona przyjęciem, jakie miła Francuska zgotowała swym gościom, cudzoziemka rozpoczęła z nią bardzo interesującą rozmowę, którą w streszczeniu podajemy:

— Jak pani sobie radzi, że mimo całodziennej pracy biurowej, mimo pracy dziennikarskiej, której pani poświęca wieczory, — może pani jeszcze zajmować się gospodarstwem i sama gotować?

— Któż pani powiedział, że sama gotuję?

— A cóż znaczyły te znakomite dania, któremi nas pani raczyła?

— Kupuję wszystko gotowe.

— Nic nie rozumiem. Przecież nie kupuje pani gotowanych kartofli ani kalafiorów?

Owszem wszystkie możliwe jarzyny kupuję w gotowym już stanie w sąsiednim sklepie z jarzynami. Nawet kartofle gotowane można wszędzie nabywać, wystarczy je potem przesmarzyć i gotowa potrawa. Na wiosnę kupujemy młode kartofle już oczyszczone przy pomocy maszyn z łupin.

— Ale znakomitą zupę na mięsie sporządziła już pani chyba sama?

— I to nie. Kupujemy zupy na litry, trzeba tylko przynieść z sobą naczynie. Zupa zawiera prócz mięsa wszystkie możliwe jarzynki. W tych samych sklepach możemy nabywać ryby, sporządzone w najrozmaitszy sposób, różnego rodzaju mięsiwa, pozatem leguminy od najwykwintniejszych do najskromniejszych, a wszystko wykonane jest na sposób domowy.

— Domowy? Czyż w sklepach tych zadają sobie tyle trudu i sami sporządzają taką masę potraw?

— Nie wiem, czy mniejszym sklepikom dostarczaja tych rzeczy większe przedsiębiorstwa. Ale w sklepach, w których ja kupuje, wszystko sporządzają na miejscu, jest tylko ta różnica między temi handlami, a restauracjami, że tam nie nie można spożywać na miejscu lecz wszystko zabierać się musi do domu. W ten sposób odpadają koszta obsługi i drogiego lokalu i dzięki temu, wszystkie te artykuły są stosunkowo bardzo tanie

Są tu też handle delikatesów, w których można nabywać m. in. kanapki na wagę, co wynosi znacznie taniej niż w domu i oszczędza wiele pracy.

— Czy jednak taki sposób gospodarowania nie podnosi zbytnich kosztów utrzymania?

— Jeżeli chodzi o liczniejszą rodzinę to różnica jest niewątpliwie większa, ale dla osoby samotnej koszta są tylko minimalnie większe, niż gdyby sama gotowała w domu.

Dalecy jesteśmy od tych urządzeń, które Francuzkom, czy Amerykankom tak ułatwiają życie. U nas kobiety poza pracą zawodową zapracowują się w domu ponad ludzką możność i jeszcze często spotykają się z niewdzięcznością i grymasami otoczenia. A przy naszej klęsce mieszkaniowej i braku urządzeń technicznych któreby kobiecie ułatwiały pracę takie przedsiębiorstwa gotowych potraw bardzo by się przydały.

—o—

RADY GOSPODARCZE.

ŚWIEŻE JAJA W ZIMIE. Kupując jaja w zimie należy uważać na zabarwienie i wagę. Jaja przechowywane od dłuższego czasu mają plamy na skorupce i są wyschnięte, przy wrzuceniu do wody pływają po wierzchu. Jaja o ubarwieniu równem i brunatnem są trwalsze. Skorupka ich jest grubsza od białych. Takie jaja kupowane świeże, nadają się doskonale do przechowania. Przed przechowaniem nie należy ich zmywać, gdyż powłoka tłuszczu, znajdująca się na skorupce chroni jaja od zepsucia.

O ile jajo świeże jest brudne, a chcemy je przechować, należy je ostrożnie zmyć, potem natrzeć delikatnie oliwą lub waseliną, zawinąć w papier i trzymać w pudełku w lokalu nieogrzewanym.

Pewien hodowca na Śląsku Cieszyńskim korespondent pisma „Drób Polski“ robił doświadczenia wyżej wymienionym sposobem przechowywania jaj i doszedł do wyników pomyślnych konserwując świeże jaja od 2 do 7 miesięcy.

TORCIK OSZCZĘDNY. 30 dkg. mąki, 15 dkg. cukru, 5 dkg. tłuszczu (masło lub tłuszcz roślinny); 1 żółtko, 2 dkg. kakao, pół litra mleka, pół proszku Oetkera, dobrze wymięszać, później dodać pianę z 1 białka. Następnie wlać do formy, wysmarowanej masłem i upiec. Rura powinna być gorąca, aby ciasto wyrosło. Po ostudzeniu przekroić i nadziać marmoladą lub inną masą.

TORT KOLUMBA. 12 dkg. tłuszczu, 2 żółtka 6 łyżek stołowych czarnej mocnej kawy, 10 dkg. zmielonych orzechów laskowych, 17 dkg. cukru, dobrze wymięszać potem dodać pół paczki cukru waniljowego, a w końcu 25 dkg. mąki i pół proszku Oetkera oraz pianę z dwóch białek. Wszystko dokładnie wymięszać, włożyć do tortownicy wysmarowanej masłem i upiec. Po wystudzeniu ozdobić tort orzechami laskowymi.

Kącik humoru.

NIE UFA.

Lekarka (która kierując samochodem, przejechała przechodnia): Czy mogę panu pomódz? Zrobię natychmiast opatrunek... Jestem lekarką...

Ofiara wypadku (stękając z bólu): Jeżeli pani tak umie robić opatrunki jak kierować samochodem, to już lepiej proszę zatelefonować po pogotowie ratunkowe.

PREZENT ŚLUBNY

Bogata ciotka liczy lat 70, ale jest rześka i zdrowa jak ryba w wodzie. Przy tem odznacza się niesłychanem skąpstwem. Jej siostrzenica, przyszła spadkobierczyni wychodzi zamąż. Ciotka ani myśli o jakimś prezencie ślubnym.

— Wypada przecie dać siostrzenicy choćby jakiś tani upominek — mówią jej znajomi.

— Bardzo dobrze — odpowiada skąpica — udam, że zachorowałam... a to ją najwięcej ucieszy.

CIEKAWY.

— Co nas utrzymuje na powierzchni ziemi?

— Prawo ciężkości, które odkrył Newton.

— A co ludzie robili przed odkryciem tego prawa?

PRZYCZYNA.

— Jurku, dlaczego już nie chcesz jeździć łódką ze swym przyjacielem?

— A bo on ma tak odstające uszy, że gdy wiatr zawieje, nie można łódki uciągnąć!



Bohater mimo woli.

Przechodząca pani do swego męża: „To znaczy mężczyzna, a nie taki patałach jak ty!“

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 32 m/m. za tekstem . . —'15 gr.	Cała strona za tekstem . . . . 250·— zł.
» » » » » » 65 » nadesłane . . —'40 »	Pół strony » » . . . . 125·— »
» » » » » » » » w tekście, kronika — 70 »	Ćwierć str. » » . . . . 65·— »
» » » » » » » » po kronice . . —'55 »	Jedna ósma strony za tekstem . . . . . . 35·— »
» » » » » » » » na 1-szej str. . — 80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem . . . . . 600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej.

Redaktor odpowiedzialny JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.